WBP w Kielcach

Fot. J. BURCZYN

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Nr indeksu 35018
ISSN 0137-5725

Wydanie 1

trybuna Słowo Ludu

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Kielce — Radom 27-28. VII. 1985 R. Nr 1362 (11989) Nakład 218.578 Cena 8 zł

CZTERDZIEŚCI LAT PO ZWYCIĘSTWIE

(Korespondencja własna z Poczdamu)

ANDRZEJ SITEK

W NRD 31 stycznia obchodzony był jako 40 rocznica wyzwolenia pierwszego okrawka ziemi na terytorium tego państwa, a 6 maja — jako rocznica bezwarunkowej kapitulacji III Rzeszy.

Od stycznia do maja 1945 roku trwały w Niemczech walki, których ślady pozostały w NRD do dnia dzisiejszego. 31 stycznia 1945 roku wojska radzieckie przeprawiły się przez Odrę i po ciężkich walkach zdobyły przyczółki we wsi Kienitz. 16 kwietnia z tej wyzwolonej spod panowania hitleryzmu wioski ruszyła radziecka ofensywa na Berlin. Do ostatniego, zwycięskiego boju szli żołnierze radzieccy wspólnie z żołnierzami polskimi.

Cena wojny była wysoka — i dla pokonanych i dla zwycięzców. W okresie II wojny

(dokończenie na stronie 3)

Na zdjęciu: „wielka trójka" — W. Churchill, H. Truman, J. Stalin

CAF

W Roku Organizacji Narodów Zjednoczonych

Albo skończymy z wojnami, albo one z nami skończą

Wypowiedź G. Arbatowa dla dziennika „Sowietskaja Rossija"

MOSKWA, PAP. Choć Karta Narodów Zjednoczonych i sama ONZ powstały w przededniu ery nuklearno-kosmicznej, wymagającej nowego typu myślenia politycznego, nie może nie zdumiewać fakt, że organizacja ta stała się trwałym elementem międzynarodowej rzeczywistości politycznej — oświadczył w wywiadzie dla dziennika „Sowietskaja Rossija" wiceprzewodniczący Radzieckiego Towarzystwa Współpracy z ONZ członek Akademii Nauk Georgij Arbatow.

ONZ jest niekiedy krytykowana za braki i słabości, zarzuca się jej bierność. Ale przecież organizacja ta nie może być lepsza niż polityka państw członkowskich, razem wziętych. Sprawa polega nie na brakach samej ONZ, lecz na tym, że USA, a niekiedy także ich partnerzy z NATO prowadzą politykę konfrontacji z tą międzynarodową organizacją.

Obecnie wszystkie poczynania administracji amerykańskiej świadczą o tym, że świat bez ONZ bardziej odpowiadałby Waszyngtonowi przy realizacji jego imperialnych zamysłów.

Nie mogę polityki Waszyngtonu oceniać inaczej niż jako politykę zmierzającą do likwidacji zasad ustalonych porozumieniami i układami, do zahamowania, zanegowania możliwości rozmów, a następnie storpedowania całego procesu ograniczenia zbrojeń — powiedział G. Arbatow. W Stanach Zjednoczonych negatywny stosunek do ONZ stał się swego rodzaju testem konserwatyzmu, otwierającego drogę wszyz. Dlatego potrzeba wzmożenia działalności ONZ jest dziś wielka, jak nigdy dotąd.

Po raz pierwszy w historii powstała sytuacja, w której człowiek uzyskał możliwość zniszczenia siebie samego, jako gatunku biologicznego. Problem ten jest starszy niż broń nuklearna, która jak gdyby postawiła tu kropkę nad i. Tysiącletnie tradycje rozstrzygania stosunków międzynarodowych stają się w tych warunkach absolutnie nieprzydatne i samobójcze. Historia rzuca nam wyzwanie, w obliczu którego nie stało dotąd żadne pokolenie ludzi. Mówiąc ściślej, albo skończymy z wojnami, albo one skończą z nami — powiedział G. Arbatow.

Zrozumiałe jest, że w tych warunkach nie wszystko zależy od ONZ. Jednakże jest to w naszych czasach wyjątkowy i najsilniejszy instrument, jakim dysponujemy w tworzeniu nowych zasad stosunków międzynarodowych. ONZ pozwala żyć i myśleć po nowemu w dobie nuklearnej przy wszystkich istniejących rozbieżnościach i sprzecznościach. W Związku Radzieckim mamy tego świadomość i wysoko cenimy ONZ — oświadczył G. Arbatow.

Rok 1985 proklamowany przez Zgromadzenie Ogólne NZ Rokiem Organizacji Narodów Zjednoczonych jest rokiem szczególnym, dlatego też uważamy, że ważne jest ciągłe przypominanie ludziom o tym, iż ONZ zrodziła się z największej potrzeby ludzkości — potrzeby samoobrony i przetrwania. Dlatego zasługuje na powszechne poparcie — stwierdził w zakończeniu G. Arbatow.

Posiedzenie Rady Państwa

26 bm. odbyło się w Belwederze posiedzenie Rady Państwa.

Rada Państwa rozważyła wnioski wynikające z dokonanej 10 bm. przez Sejm PRL kompleksowej oceny realizacji ustawy o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego. W uchwale Sejmu PRL stwierdza się, że proces wdrażania nowego, ustawowego modelu samorządności rad narodowych i całego systemu samorządu terytorialnego — mimo wielu uwarunkowań leżących w sferze ekonomicznej, a także społecznej — przebiega we właściwym kierunku.

W nawiązaniu do uchwały sejmowej Rada Państwa postanowiła zwrócić się do wszystkich rad narodowych z pismem wskazującym na konieczność szczegółowego przeanalizowania zadań rad narodowych płynących z dokonanych ocen i wniosków. W szczególności rady narodowe powinny dokonać podsumowania swej dotychczasowej działalności w realizacji terytorialnych programów wyborczych, zwłaszcza w zakresie zaspokajania potrzeb społeczności lokalnych, rozwoju gospodarki terenowej, wzmacniania więzi radnych z wyborcami, zdolności skutecznego reagowania na wnioski, postulaty i inicjatywy ludności i ich samorządowych organizacji.

Rada Państwa w związku z nowelizacją ustaw w sprawach związków zawodowych, dokonaną przez Sejm 24 lipca br., rozpatrzyła zasady reprezentacji organizacji społecznych i naczelnych organów administracji państwowej w Radzie Ochrony Pracy.

Ustalono, że kandydatów do rady zgłaszają: prezes Rady Ministrów — 10 osób, Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych — 30 osób oraz po 2 osoby: Naczelna Organizacja Techniczna, Naczelna Rada Spółdzielcza, Krajowy Związek Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych, Ligę Kobiet Polskich i, na zasadzie wzajemnego porozumienia, socjalistyczne związki młodzieży.

Rada Państwa zaleciła podjęcie czynności niezbędnych do działania Rady Ochrony Pracy, która w nowym kształcie ma być organem programowania i kontroli działalności Państwowej Inspekcji Pracy.

Rada Państwa dokonała analizy działań związanych z ratyfikacją umów międzynarodowych. Od początku kadencji Rada Państwa rozpatrzyła 81 wniosków ministra spraw zagranicznych, dotyczących ratyfikowania i wypowiadania umów międzynarodowych oraz 15 informacji problemowych o pracy resortów w tej dziedzinie. Ratyfikowano 42 umowy wielostronne i 38 umów dwustronnych.

W wykonaniu ustawy o ustanowieniu tytułu honorowego „Zasłużony drukarz Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej" Rada Państwa podjęła uchwałę, w której określiła między innymi: wzór odznaki, sposób jej noszenia oraz tryb przedstawiania Radzie Państwa wniosków o nadanie tytułu. Tytuł ten nadawany będzie z okazji Dnia Drukarza, na wniosek ministra kultury i sztuki.

Rada Państwa mianowała na stanowisko ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego PRL:

— w Republice Indii — Janusza Świtkowskiego;

— w Wietnamskiej Republice Socjalistycznej — Mariana Ejmę-Multańskiego.

(PAP)

TOKIO, PAP. Japońska sieć telewizyjna NHK nadała w poniedziałek w swym dzienniku wieczornym 10-minutowy wywiad z prezesem Rady Ministrów, gen. armii, Wojciechem Jaruzelskim, przeprowadzony w Warszawie przez specjalnego wysłannika NHK, Masadu Okiego.

Wywiad uprzedzono komentarzem, nawiązującym do Święta Odrodzenia Polski.

Wywiad z W. Jaruzelskim w japońskiej tv

przedstawiającym biografię polskiego przywódcy. Zaprezentowano też brytyjską książkę o Wojciechu Jaruzelskim, wydaną w tym miesiącu przez „Pergamon Press", i pokazano niektóre zawarte w niej fotografie.

Odpowiadając na pytania dziennikarza japońskiego, W. Jaruzelski mówił o przebiegu procesu normalizacji w Polsce, ingerencji państw zachodnich w wewnętrzne sprawy naszego kraju, stosunkach polsko-japońskich, a także o przedłużeniu Układu Warszawskiego.

Chiny zakupią w ZSRR 17 samolotów „TU-154"

PEKIN, PAP. W Pekinie podpisano Kontrakt na import samolotów pasażerskich ze Związku Radzieckiego. Na jego mocy w latach 1985—1986 ChRL zakupi w Związku Radzieckim 17 samolotów pasażerskich „TU-154".

◆ Podziękowania dla zespołów zagranicznych
◆ Pożegnalne ognisko harcerskie w obozie teatralnym ◆ Bilans festiwalowych osiągnięć

Dziś wielki finał

Wczoraj w sali kominkowej w WDK odbyło się oficjalne pożegnanie zespołów zagranicznych. Ich członkom z pełnomocnik wręczono regionalne upominki, komenda festiwalu brązy prezydenta miasta Stanisław Garbacz w serdecznych słowach podziękował dzieciom i młodzieży z zaprzyjaźnionych krajów socjalistycznych za piękne przeżycia, jakich dostarczyli uczestnikom festiwalu i kielczanom.

Również wczoraj, późnym wieczorem, w obozie teatralnym przy ul. Jagiellońskiej rozpalono harcerskie ognisko z tradycyjnymi śpiewami i występami artystycznymi. Wykonywano również utwory własne, powstałe przy okazji zorganizowanych wcześniej konkursów.

Dzisiaj w godzinach popołudniowych spotka się kadra festiwalu z instruktorami, konsultantami i opiekunami zespołów na podsumowaniu całokształtu zamierzeń. Wnioski i uwagi wykorzystane będą do pracy na przyszłość. O godz. 20.00 natomiast w amfiteatrze na Kadzielni odbędzie się wielki finał: koncert oraz uroczystość wręczenia festiwalowych trofeów — brązowych, srebrnych i złotych „jodeł".

Rumuński zespół folklorystyczny z Mołdawii wystąpił dziś (w sobotę) w koncercie finałowym w amfiteatrze na Kadzielni.

Fot. AL. PIEKARSKI

W niedzielę odbędą się rano pożegnalne apele, po czym zespoły rozjadą się do miejsc zamieszkania. Harcerzom tj. czym udanych wakacji i dalszych sukcesów w pracy artystycznej.

(stan)

Jeśli będziemy chcieli

(Rozmowa z KAZIMIERZEM BARCIKOWSKIM, członkiem Biura Politycznego, sekretarzem KC PZPR)

— Państwo jest silne wówczas, kiedy masy o wszystkim wiedzą, o wszystkim mogą wydać sąd i wszystko czynią świadomie. To są słowa Włodzimierza Lenina. Czy Polska socjalistyczna jest państwem silnym?

— Lenin opisał, oczywiście, stan idealny. Trzeba stopniowo do niego zmierzać. Czy nasze państwo jest silne? Spróbujmy ocenić wedle leninowskiej formuły. Zakres poinformowania społeczeństwa jest dziś znacznie szerszy niż był kiedykolwiek. Jeśli w Polsce ktoś chce się dowiedzieć, jak jest naprawdę, swoją ciekawość może zaspokoić. Pytanie, czy ludzie zawsze chcą wnikać głębiej w sprawy, które ich interesują...

— Czy mogą o wszystkim wydać sąd?

— Z całym przekonaniem chcę powiedzieć, że instytucjonalne możliwości po temu zostały stworzone. Także w PZPR krążenie opinii, informacji — niczym w istocie nie jest ograniczone. Dyskusje, w dużym stopniu zostały pozbawione ech oficjalności, mówi się otwarcie i o wszystkim. Myślę, iż się nie pomylę, jeśli powiem, że podobnie jest w sojuszniczych stronnictwach, organizacjach związkowych, młodzieżowych lub innych.

Ludzie są rozdyskutowani, prezentują swój punkt widzenia, własne poglądy, własne interesy. Zasadnicze znaczenie dla korzystania przez obywateli z ich praw i obowiązków, dla wpływania na bieg spraw mają jednak formy samorządowe. Do organów samorządowych wybrano setki tysięcy ludzi, którzy poznają zasady funkcjonowania ogniw władzy, ale i granice możliwości realizowania różnych potrzeb i postulatów. W przypadku samorządu pracowniczego ogromnie zwiększył się krąg ludzi, którym są udostępniane źródłowe informacje dotyczące własnego przedsiębiorstwa, ale także całej gospodarki. Ludzie ci mają prawo i obowiązek formułowania ocen oraz podejmowania decyzji służących realizowaniu interesów ogólnych. Wszystkie te ciała pochodzące z wyborów, są bazą społeczną naszego państwa.

— W wypowiedzi Lenina jest jeszcze jeden warunek siły państwa: wszystko, co czynią masy, powinny czynić świadomie.

— Czynią tak, pod warunkiem, że są dobrze poinformowane i mają umiejętność działania w istniejących strukturach. To gwarantuje, że ich wpływ na bieg spraw państwowych będzie przemyślany i że nie będzie miał cech żywiołu, narażonego na chorobę anarchii, która pod pozorem walki o pozornie szczytne ideały potrafi zniszczyć autentyczne wartości...

— Warunki siły państwa wymienione także w uchwale IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR: służebny wobec obywateli i skromny aparat państwowy, ściśle przestrzeganie praworządności...

— Miarą, podstawą oceny może tu być, liczba spraw wpływających do Naczelnego Sądu Administracyjnego. Kiedy go powoływano, panowało przekonanie, że będzie on

(dokończenie na stronie 3)

Społeczne dobro — najważniejsze

(KORESPONDENCJA WŁASNA Z SEJMU)

POTWIERDZIŁY się przedsezyjne przewidywania, że obrad Sejmu będzie towarzyszyć żywa polemiczna i ożywiona będzie debata nad rządowymi projektami ustaw dotyczących środowiska akademickiego, a głównie zmian proponowanych w ustawie o szkolnictwie wyższym. Poprzednia ustawa, uchwalona w 1982 r., konfrontowana z realnością praktyki wyższych uczelni, ujawniła bowiem — choć wielu pozytywnych efektów — próby zbyt rozległej i swobodnej interpretacji uprawnień, jakie otrzymały szkoły wyższe. Dotyczyło to zarówno realizacji programów dydaktycznych, dyscypliny studiów, spraw sobie wyborów władz oraz kół samorządu szkół wyższych. W niektórych uczelniach pojawiły się próby takiej interpretacji ustawy, iż tylko środowisko akademickie władne jest decydować o własnym losie. Rodziły się tym samym tendencje do ograniczania roli władz państwowych ministra i rzeczników wyższego w życiu uczelni, czego — co podkreślano wielokrotnie w dyskusji — nie ma w żadnym państwie na świecie.

Proponowane zmiany miały na celu zachowanie wszystkiego tego, co dobre i słuszne w poprzedniej ustawie, przy równoczesnym wyeliminowaniu zbyt dowolnej interpretacji jej postanowień. I tylko dlatego, by zrozumiane były zasady ustrojowe oraz cele polityczne i społeczne, jakim powinny służyć wyższe uczelnie działające w socjalistycznym państwie. Szczególnie w sytuacji, gdy jaśnieją ludzie i grupy polityczne, próbujący wykorzystać kadrę naukową oraz środowisko akademickie jako narzędzie tworzące nie w Polsce walki politycznej. Dlatego też proponowane zmiany były krytykowane i aż skazane, jako rzekoma próba odebrania wyższym uczelniom wszystkiego tego, co osiągnęły w procesie odnowy. Sporo takich zastrzeżeń i krytycznych uwag zawierały również wystąpienia posłów Edmunda Osmańczyka i Janusza Zabłockiego. Spotkały się one z takiem samym ale jednoznacznym odporem ze strony posłów, zabierających głos w dyskusji. A także w replice ministra nauki i szkolnictwa wyższego. Udowodniono bowiem, iż projekty ustaw oraz proponowane zmiany mają na względzie dobro nauki polskiej oraz prawidłowy rozwój środowiska akademickiego a nie ograniczanie demokratycznych praw uczelni. Uznano także za słuszne, by wszystkie ustawy były w miarę postępu czasu i zmieniane, jeśli tego rzeczywiście wymaga dobro społeczne.

JÓZEF KLAJA

Potępienie apartheidu

Oświadczenie ŚRP — Szerokie reperkusje międzynarodowe — Obrady Rady Bezpieczeństwa

STOKHOLM, PAP. Światowa Rada Pokoju wydała w piątek 25 bm. oświadczenie, w którym z całą mocą potępia wprowadzenie przez biały reżim RPA stanu wyjątkowego w 36 miastach-gettach zamieszkanych przez czarną ludność. Oświadczenie przypomina, że od wprowadzenia stanu wyjątkowego w dniu 20 lipca gdy policja i armia, otrzymały nieograniczone uprawnienia do działania w miastach zamieszkanych przez czarną ludność — śmierć poniosło 16 osób, a prawie 900 osób aresztowano...

Wprowadzenie stanu wyjątkowego i jego następstwa w postaci śmierci ludzi i masowych aresztowań jasno wykazują, że rasistowskie władze tracą kontrolę nad sytuacją i są zmuszone coraz częściej uciekać się do brutalnej przemocy, aby utrzymać dominację białej mniejszości — stwierdza ŚRP. Jest to zarazem nie pozostawiający wątpliwości dowód własnego odrzucenia trójrasowego parlamentu i takich rad miejskich i zarazem dowód żądania sprawiedliwości, demokracji i pokoju przez przytłaczającą większość obywateli południowoafrykańskich. Istnieje realne niebezpieczeństwo nasilenia przez władze południowoafrykańskie jeszcze brutalniejszych represji w miarę jak przemoc państwowa we wszystkich dziedzinach życia społecznego będzie narastać w całym kraju.

Światowa Rada Pokoju z całą mocą potępia współpracę państw zachodnich z RPA — zwłaszcza W. Brytanii, która jest wyprobowanym przyjacielem i współpracownikiem Pretorii.

Reżim w Pretorii może działać w dotychczasowy sposób także dzięki poparciu i zachętom, które otrzymuje z USA dzięki formule „konstruktywnego zaangażowania" i wsparcia W. Brytanii.

Światowa Rada Pokoju wzywa wszystkie rządy do szybkiego nałożenia obowiązkowych sankcji wobec reżimu apartheidu, obejmujących wszystkie dziedziny.

* ☆ *

LONDYN, PARYŻ, BRUKSELA. PAP. Państwa zachodnioeuropejskie, z których wiele ma powiązania handlowe z RPA, potępiły rasistowską politykę rządu i wprowadzenie stanu wyjątkowego, ale — poza Francją — która zastosowała sankcje, nie uczyniły nic więcej.

W. Brytania zdecydowanie odcięła się od stosowania sankcji a premier Margaret Thatcher oświadczyła, że W. Brytania nie odwoła ambasadora z Pretorii.

Przywódca Partii Pracy Neil Kinnock, przebywający z wizytą w Tanzanii, powiedział, że W. Brytania powinna była wezwać ambasadora do Londynu na konsultacje w sprawie zamieszek w RPA.

Neil Kinnock zapewnił, że jeśli labourzyści przejmą władzę w W. Brytanii, zastosują pełne sankcje wobec reżimu Pretorii, podobnie jak uczyniła to Francja. Jego zdaniem wprowadzenie stanu wyjątkowego w RPA spowoduje niechęć nawet kół konserwatywnych, co w połączeniu z naciskami wewnętrznymi może przynieść poważne zmiany w Afryce Południowej.

10 krajów członkowskich EWG zaapelowało do rządu w Pretorii, aby podjął zdecydowaną politykę, prowadzącą do zniesienia segregacji rasowej.

Przywódca ruchu antyrasistowskiego W. Brytanii, Trevor Huddle Ston zaapelował do robotników, aby wbrew decyzji rządu konserwatywnego wywierali nacisk na firmy, w których pracują, aby nie utrzymywały stosunków z RPA.

Socjaldemokraci i „zieloni" w RFN domagają się natychmiastowych sankcji wobec RPA.

W Szwajcarii ugrupowania antyapartheidowe domagają się od rządu zerwania stosunków handlowych z RPA i wstrzymania pomocy finansowej udzielanej przez szwajcarskie banki.

Kraje skandynawskie, które zastosowały sankcje wobec RPA, na razie nie zareagowały na nową sytuację w tym kraju. Jednak minister spraw zagranicznych Danii, Uffe Ellemann-Jensen oświadczył, że Dania rozważa możliwość zamknięcia konsulatu duńskiego w RPA. W czerwcu Dania, Norwegia i Szwecja zapowiedziały, że z końcem roku zawieszą loty do i z Johannesburga Skandynawskich Linii Lotniczych (SAS).

Anglikański biskup, Desmond Tutu w wywiadzie, udzielonym z Johannesburga agencji amerykańskiej, określił politykę USA wobec RPA jako „politykę zła" i zapytał, dlaczego rząd Reagana nie stosuje tych samych metod wobec białych w RPA, jakie stosuje wobec Nikaraguy i Polski.

* ☆ *

W piątek nad sytuacją w Pretorii nadal obradowała Rada Bezpieczeństwa ONZ.

Kronika dnia

● Wczoraj w Elektrowni „Kozienice" złożył gospodarską wizytę I sekretarz KW PZPR w Radomiu — **Bogdan Prus.** Zapoznał się z przebiegiem remontów bloków energetycznych (IX i X) o mocy 500 megawatów oraz zagadnieniem gromadzenia zapasów paliwa na okres jesienno-zimowy. W trakcie pobytu I sekretarz KW interesował się również warunkami pracy oraz socjalno-bytowymi załogi. **(ria)**

● Na plenarnym posiedzeniu Komitetu Zakładowego PZPR w pionkowskim „Pronicie" omawiano zadania wynikające z uchwały XX plenum KC partii oraz przyjęto harmonogram ich realizacji.

W obradach uczestniczył I sekretarz KW PZPR, członek POP w „Pronicie" — **Bogdan Prus,** który w swoim wystąpieniu zwrócił uwagę na potrzebę intensyfikacji pracy partyjnej w zakresie rozwoju szeregów członkowskich oraz doskonalenia form szkolenia ideologicznego. Omówił także zadania zakładowych i wojewódzkiej organizacji partyjnej w zbliżających się wyborach do Sejmu PRL. **(sz)**

● Prezydium WK ZSL w Kielcach zapoznało się z realizacją planu inwestycji rolnych w okresie I półrocza br., ze szczególnym uwzględnieniem postępu robót w zakresie melioracji i zaopatrzenia wsi w wodę. W tym roku na inwestycje rolne w woj. kieleckim przeznaczono, włączając dotacje z rezerwy centralnej, kwotę 11 mld 20 mln zł. W I półroczu zrealizowano zadania wartości ponad 516 mln zł, co stanowi 50,6 proc. planu rocznego. Dobrze przebiegają prace w zakresie melioracji i zaopatrzenia wsi w wodę.

Prezydium WK omówiło ponadto zadania stojące przed organizacją wojewódzką ZSL w kampanii wyborczej do Sejmu PRL.

Zwrócono również uwagę na potrzebę sprawniejszej obsługi rolników w okresie żniw. **(mund)**

● Wczoraj odbyło się w Kielcach zebranie sprawozdawczo-wyborcze Związku Zawodowego Pracowników Przedsiębiorstwa Robót Inżynieryjnych Budownictwa Komunalnego „KOMPRI-Kielce". Zebranie poprzedziło okolicznościowe przemówienie I sekretarza POP — **Mariana Nagórnego** z okazji Święta Odrodzenia. Wyniki z dwuletniej działalności związku przedstawił przewodniczący — **Mirosław Gemzala.** Do związków zawodowych przedsiębiorstwa należy 243 pracowników, co stanowi 60 proc. załogi. Działalność socjalna prowadzona w „KOMPRI" została dobrze oceniona przez pracowników. Na przewodniczącego zarządu ponownie został wybrany Mirosław Gemzala — operator sprzętu średniego w Ostrowcu. **(is)**

Zlot autostopowiczów w Kozienicach

Przed laty autostop cieszył się ogromnym powodzeniem, zwłaszcza wśród młodych ludzi. Dziś zainteresowanie tą formą podróżowania jest nieco mniejsze. Jednak amatorów tego rodzaju przygód nadal nie brakuje. Z informacji Społecznego Komitetu „Autostop" wynika, że w tej chwili na trasach znajduje się ponad 10 tys. turystów. Głównym celem wędrówki autostopowiczów będą Kozienice. Tu bowiem 27 i 28 lipca wyznaczyli oni sobie spotkanie w ramach tradycyjnego, ogólnopolskiego zlotu.

Wszystko jest już przygotowane na przyjęcie gości. Program sejmiku zapowiada się bardzo interesująco. Po zakwaterowaniu uczestników (sobota) na terenie okazałego Ośrodka Sportu i Rekreacji, przewidziana jest wizyta w Państwowej Stadninie Koni. W godzinach wieczornych organizatorzy zapraszają natomiast na ognisko turystyczne.

Nie zabraknie konkursów o tematyce krajoznawczej. W trakcie zlotu odbędą się także gry i zabawy rekreacyjne, konkurs ze znajomości przepisów ruchu drogowego, wyścigi kajakowe. **(zp)**

Z prac Prezydium WRN

Gospodarka po I półroczu

PODCZAS wczorajszego posiedzenia członków Prezydium kieleckiej WRN zapoznali się z informacją o sytuacji pieniężno-rynkowej regionu i wykonaniu zadań gospodarczych w I półroczu 1985 r. Zarobki nadal rosną szybciej — szczególnie w przemyśle i budownictwie — niż wydajność pracy. W ciągu 6 miesięcy przychody pieniężne ludności wzrosły o 25,2 proc., a wydatki o 15,2 proc. W efekcie zasoby gotówki powiększyły się o 10,4 mld zł. Mieszkańcy województwa zakupili w sklepach handlu uspołecznionego towary o łącznej wartości 55,8 mld zł, czyli o 13,3 proc. wyższej niż w tym samym czasie ub. r. W czerwcu zaopatrzenie rynku w podstawowe artykuły spożycia — z wyjątkiem herbaty, kawy oraz przypraw korzennych z importu — było wystarczające. Brakowało natomiast wielu towarów nieżywnościowych, m.in. wyrobów przemysłu lekkiego, tanich proszków do prania i pasty do zębów, artykułów trwałego użytku, a także niektórych materiałów budowlanych oraz części zamiennych do maszyn rolniczych.

Mimo zanotowanego w czerwcu znacznego wzrostu produkcji przemysłowej — nie zdołano w pełni odrobić strat spowodowanych ostatnią zimą. Nie wykorzystano średnio 11 proc. nominalnego czasu pracy. W stosunku do I półrocza 1984 r. produkcja wzrosła o 8 proc., zamiast o planowane 9,2 proc. Najważniejsze zaległości mają: cementownie „Małogoszcz" i „Nowiny". Zakłady Przemysłu Gipsowego „Dolina Nidy" oraz bliźniski Polifarb w Osinie — największych zakładów wyeksportowało towary za 11,8 mld zł, co stanowi 43,6 proc. zadań rocznych. Drobna wytwórczość wykonała 56 proc. planu br. W rzemiośle zahamowano ubytek zakładów — od stycznia ich liczba wzrosła o 123.

W rolnictwie sytuacja jest na ogół korzystna. Według wstępnych wyników przeprowadzonego w czerwcu spisu pogłowie trzody chlewnej wzrosło o 6,3 proc., a bydła utrzymuje się na poziomie ub. roku. Zrealizowano już 54,1 proc. rocznego planu skupu żywca. Nieznacznie spadło pogłowie krów i produkcja mleka. Natomiast plan skupu zbóż ze zbiorów 1984 r. został przekroczony o 12,8 proc. Stan upraw tegorocznych ocenia się jako dobry. Do zbioru zbóż na terenie całego województwa wykorzystane będą m.in. 743 kombajny (o 66 więcej niż w ub. r.).

Nie wykonały zadań I półrocza przedsiębiorstwa budowlano-montażowe. Zatrudnienie w nich spadło o 1 proc., a wydajność pracy o 1,2 proc. W budownictwie uspołecznionym oddano do użytku 1411 mieszkań (829 w czerwcu), co stanowi 40,3 proc. zadań 1985 roku. Oprócz trudnych warunków atmosferycznych tempo prac na budowach hamował niedobór niektórych materiałów ściennych oraz pomp i wymienników ciepła. **(gis)**

Posiedzenie Prezydium Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej

25 bm. obradowało Prezydium Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej. Przedmiotem obrad była informacja o pracy wojewódzkich komisji kontroli partyjnej w pierwszym półroczu 1985 r. Stwierdzono, że w toku swej pracy komisje kontroli partyjnej szczególnie dużo uwagi poświęcały dalszemu umacnianiu jedności ideowo-politycznej i organizacyjnej partii, a także przestrzegania zasad statutowych przez członków partii. Doskonalono orzecznictwo partyjne i profilaktyczno-wychowawcze oraz dużą wagę przywiązywano do zwalczania przejawów niegospodarności i marnotrawstwa. W tym zakresie WKKP przeprowadziły ponad 150 rozszerzonych kontroli w organach partyjnych. Dalszy postęp zaznaczył się we współdziałaniu komisji kontroli partyjnej z organami kontroli profesjonalnej i społecznej.

Komisje kontroli partyjnej wszystkich szczebli rozpatrzyły w pierwszym półroczu br. łącznie 3.582 sprawy członków partii, tj. o 426 spraw więcej niż w analogicznym okresie roku ubiegłego. Wydalono z partii na mocy uchwał komisji kontroli partyjnej 392 osoby, z tego 49,8 proc. za naruszenie powszechnie obowiązujących norm moralnych, ponad 26 proc. za naruszania zasad statutowych i nieprzestrzeganie dyscypliny partyjnej, 12,5 proc. wydalono za niegospodarność i łamanie dyscypliny pracy, zaś 8,6 proc. wydalen orzeczono w związku z nadużywaniem alkoholu i niewłaściwym stosunku do rodziny.

1.005 osób ukarano innymi statutowymi karami partyjnymi.

Komisje kontroli partyjnej stopnia wojewódzkiego i podstawowego oczyściły w wyniku postępowania partyjnego z różnych pomówień 155 członków partii.

Pozostałe sprawy dotyczyły odwołań od skreśleń z partii, a także zacierania kar partyjnych i uprzednio orzeczonych wobec członków partii.

Dalszemu wzbogaceniu uległa działalność profilaktyczno-wychowawcza. Wśród zbadanych, rozmaitych form, na czelne miejsce zajmują rozmowy ostrzegawcze członkami partii, które w pierwszym półroczu br. wszystkich komisjach kontroli partyjnej przeprowadzono 3.706 rozmów.

W toku obrad Prezydium CKKP dokonało także oceny postępu działania komisji kontroli partyjnej, których szczebli nie w ciągu minionego roku wpłynęło do komisji kontroli partyjnej wszystkich szczebli 4.081, z czego w CKKP — 904.

W przypadkach potwierdzenia się zarzutów komisji kontroli partyjnej lub kompetentne organa administracji lub kontroli na wniosek komisji kontroli partyjnej podejmowały odpowiednie działania.

Prezydium CKKP stwierdziło konieczność dalszej intensyfikacji pracy komisji kontroli partyjnej wszystkich szczebli i zobowiązało je do doskonalenia działalności orzeczniczej, kontrolnej i profilaktyczno-wychowawczej.

Zalecilo również komisjom kontroli partyjnej zdecydowane reagowanie na przejawy niewłaściwych postaw członków partii, naruszające dyscyplinę partyjną, ideowo-polityczną i organizacyjną partii, a także na wszelkie przejawy marnotrawstwa, niegospodarności, braku odpowiedzialności rzetelne wykonywanie obowiązków zawodowych w kontekście zapewnienia prawidłowej realizacji założeń reformy gospodarczej. Zwrócono uwagę na celowość bardziej zdecydowanego reagowania na przejawy biurokratyzmu, beztroski w załatwianiu słusznych skarg i listów obywateli, wpływających do organów administracji państwowej i gospodarczej. Uznano też za konieczne surowe traktowanie przez komisje kontroli partyjnej przejawów tłumienia krytyki społecznej w partyjnej.

Obrady prowadził wiceprzewodniczący CKKP — Tadeusz Nowicki. **(PAP)**

III tom przemówień Wojciecha Jaruzelskiego

Nakładem Wydawnictwa „Książka i Wiedza" ukaże się w tych dniach kolejny, trzeci już tom przemówień I sekretarza KC PZPR, prezesa Rady Ministrów PRL, gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego.

Książka zawiera kilkadziesiąt przemówień i wystąpień publicznych, wygłoszonych w 1984 r. Tom uzupełniają teksty kilku wywiadów prasowych i telewizyjnych oraz wystąpienie na konferencji prasowej z uczestnikami międzynarodowego spotkania dziennikarzy „Jabłonna V". **(PAP)**

Współpraca PZPR—BPK

Pod przewodnictwem członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR **Józefa Czyrka** i sekretarza KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej — **Dymitra Staniszewa** odbyła w Warszawie pierwsze posiedzenie wspólna komisja międzypartyjna PZPR i BPK do spraw współpracy międzypartyjnej i międzypaństwowej pomiędzy Polską Rzeczpospolitą Ludową i Ludową Republiką Bułgarii.

Komisja omówiła stan i wyniki współpracy oraz możliwości jej dalszego rozwoju. **(PAP)**

Praca na stacji orbitalnej

MOSKWA. PAP. Kosmonauci Władimir Dżanibekow i Wiktor Sawinych kontynuują prace na pokładzie orbitalnej stacji naukowej „Salut-7".

Załoga zrealizowała kompleks badań geofizycznych, w tym mających na celu ekologiczną ocenę stanu gleb i roślinności w rezerwatach przyrodniczych Związku Radzieckiego.

Lot przebiega normalnie. Stan zdrowia i samopoczucie kosmonautów są dobre.

Święto narodowe Kuby

Przed 32 laty — 26 lipca 1953 r. grupa młodych Kubańczyków pod dowództwem Fidela Castro dokonała śmiałego ataku na koszary Moncade. Był to pierwszy zryw wolnościowy przeciwko dyktaturze Batisty. Po zaciętej walce z przeważającymi siłami nieliczni spośród partyzantów, którzy uszli z życiem, zostali wtrąceni do więzienia. W następnych latach ugrupowania patriotyczne podjęły dalszą walkę pod symboliczną nazwą Ruchu 26 Lipca. Zakończyła się ona zwycięstwem w styczniu 1959 r., kiedy to dyktatura Batisty została obalona przez naród kubański.

Z tej okazji 26 bm. w Domu Słowa Polskiego w Warszawie odbyła się uroczysta akademia, zorganizowana przez Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Kubańskiej. W części artystycznej wystąpił zespół estradowy Warszawskiego Okręgu Wojskowego „Desant". Obecni byli przedstawiciele ambasady kubańskiej. **(PAP)**

Rada Drobnej Wytwórczości rozpoczęła działalność

Na inauguracyjnym posiedzeniu zebrała się 26 bm. Rada Drobnej Wytwórczości przy prezesie Rady Ministrów. Omawiano sprawy związane z opiniodawczo-doradczą rolą organu, powołanego w celu poprawy oraz rozwoju działalności wytwórczo-usługowej.

Przewodniczący, wiceprezes Rady Ministrów — **Edward Kowalczyk,** wręczył — w imieniu prezesa Rady Ministrów — akty nominacyjne członkom rady, wśród których są działacze polityczni i gospodarczy, przedstawiciele spółdzielczości i rzemiosła oraz naukowcy.

Przyjęto regulamin Rady Drobnej Wytwórczości, stwierdzający m.in., że organ ten zajmie się rozpatrywaniem wszelkich inicjatyw służących umacnianiu znaczenia małych i średnich form wytwarzania, jako nieodłącznej części socjalistycznej gospodarki kraju. Członkowie rady — składając własne propozycje i wnioski — wypracowywać będą opinie np. na temat warunków funkcjonowania drobnej wytwórczości, czy też tworzenia nowych aktów prawnych, dotyczących tego obszaru gospodarowania. Sprawowany będzie również nadzór nad promocją działalności wytwórczo-usługowej.

Członkowie rady zatwierdzili plan pracy na II półrocze br. Przewiduje on omówienie programu rozwoju drobnej wytwórczości na lata 1986—1990, ocenę projektowanych rozwiązań systemowych reformy gospodarczej w dostosowaniu do specyfiki drobnej produkcji i usług, a także ocenę funkcjonowania przepisów ustawy o wykonywaniu i organizacji rzemiosła wraz z wnioskami. **(PAP)**

Parada zespołów estradowych Wojska Polskiego

W tym roku mieszkańcy Radomia mieli już okazję podziwiać popisy wojskowych grup artystycznych. Koncerty te cieszyły się sporym powodzeniem. Podobne zainteresowanie towarzyszy rozpoczętej wczoraj — paradzie zespołów estradowych". W niedzielnym koncercie galowym zaprezentują się zespoły: Wojsk Lotniczych „Eskadra", Marynarki Wojennej „Flotylla", „Czarne Berety" — reprezentujące Pomorski Okręg Wojskowy oraz grupy „Radar" i „Desant".

Koncert galowy rozpocznie się o godz. 17.00 w amfiteatrze.

Wymienione grupy występowały również w innych miastach województwa: m.in. Pionkach, Szydłowcu, Nowym Mieście, Lipsku. **(rak)**

Ceny ropy będą jednak niższe

W czwartek po czterech dniach obrad ministrowie ds. ropy naftowej państw należących do OPEC zdecydowali głosami na trzynaście przyjęli niewielką obniżkę cen ropy naftowej. W praktyce oznacza to spadek cen średnio o 14 centów na baryłce ropy naftowej.

Trudno ocenić, jakie skutki na przyszłość będzie miała „secesja" Iranu, Libii i Algierii, które publicznie odcięły się od decyzji większości i będą prowadzić swoją własną politykę cenową. Porozumienie mówi o obniżeniu ceny o 0,80 centów na baryłce ciężkich gatunków ropy, o 20 centów na gatunkach średnich podczas gdy ceny gatunków najwyższych — najlżejszych — pozostają nie zmienione.

Nie rozstrzygnięto na własnie zakończonej konferencji problemu niezwykle dla OPEC istotnego i zarazem drażliwego, mianowicie — wielkości kontyngentu wydobycia krajów członkowskich. Obecnie łączna suma kontyngentów krajów OPEC sięga 16 mln baryłek ropy dziennie, podczas gdy wskutek bardzo słabego popytu na rynkach światowych, w czerwcu sprzedawano zaledwie 13,7 mln baryłek ropy dziennie. Obecnie 4 kraje członkowskie publicznie wyrażają niezadowolenie ze swego limitu wydobycia. Kwestie te będą omawiane na nadzwyczajnej konferencji, która odbędzie się najprawdopodobniej 3 października w Wiedniu, jak również na następnym posiedzeniu w Genewie 7 grudnia.

ZE ŚWIATA

● WASZYNGTON. Przewodniczący Chińskiej Republiki Ludowej Li Xiannian zakończył oficjalną część wizyty w USA, po czym udał się w podróż po kraju. Prasa chińska informuje o spotkaniu Li Xianniana z amerykańskim ministrem obrony Casparem Weinbergerem pisze, że obaj politycy dokonali „przyjacielskiej rozmowy", wymiany poglądów. Weinberger stwierdził, że jak agencja „Xinhua" — że zawarcie trwałych stosunków z Chinami jest jednym z zasadniczych głównych zasad polityki USA w Azji.

● BUDAPESZT. Przebywający na Węgrzech przewodniczący frakcji parlamentarnej SPD w Bundestagu, Hans Jochen Vogel, został przyjęty przez Janosa Kadara. Dokonano wymiany poglądów na temat niektórych aktualnych problemów międzynarodowych, wyrażono wiedziano się za powstrzymaniem wyścigu zbrojeń i ograniczaniem dotychczasowych wydatków procesu odprężenia.

● WASZYNGTON. Na Kongresu zapadnou „zielone światło" dla prodzenia w sprawie broni chemicznej. Komisja Izby reprezentantów Kongresu, rozpatrzająca projekt ustawy o wydatkach wojskowych w 1986 r. stopnym roku finansowym, wyprzyczyniła się „kompromisowy" wysi którego już w 1987 roku będzie można przystąpić do produkcji na pełną skalę binarnych, wypełnionych w trujące, związki chemiczne.

● MEKSYK. W Meksyku rozpoczęła obrady kolejna sesja meksykańsko-amerykańskiej komisji — politycznej. Delegat Meksyku przewodniczy minister spraw zagranicznych Bernardo Sepulveda Amor, a amerykańskiej — sekretarz stanu George Shultz. Omawiane przede wszystkim sprawy dotyczące dwustronnych stosunków handlowo-gospodarczych, problemy graniczne oraz kwestie dotyczące Ameryki Środkowej.

● WASZYNGTON. W czwartek na pustyni Nevada przeprowadzono kolejną podziemną amerykańską próbę nuklearną. Był to ładunek o mocy od 5 do 15 kiloton.

● BAGDAD. Irak oznajmił, że jego siły powietrzne i lądowe wyzwoliły rejon górski w północnym Kurdystanie z rąk irańskich okupacji irańskiej.

● ATENY. Premier Grecji Andreas Papandreu dokonał w czwartek wieczorem zmian w składzie swego rządu. Nowym ministrem spraw zagranicznych został Carlos Papoulias.

(dokończenie ze strony 1)

CZTERDZIEŚCI LAT PO ZWYCIĘSTWIE

światowej w wyniku działań wojennych — śmierć i poniosło ponad 6 mln Niemców. Ginęli nie tylko zwolennicy hitleryzmu, ale także ci, którzy walczyli o inne Niemcy. Symbolem innych Niemiec jest w berlińskim parku Fiedrichshain pomnik Żołnierza Polskiego i Niemieckiego Antyfaszysty. Odsłonięcie pomnika nastąpiło 9 maja 1972 roku, a jest to wspólne dzieło artystów polskich i niemieckich — Tadeusza Łodziany i Zofii Wolskiej oraz Arndta Wittiga.

Z kolei w Sandau nad Łabą, dokąd dotarły oddziały 1 Armii Wojska Polskiego w 1975 roku odsłonięto pomnik Żołnierza Polskiego, a w Karlshorst — w willi, w której podpisano kapitulację III Rzeszy — jest Muzeum Armii Radzieckiej.

W okresie II wojny światowej walczyło na wszystkich frontach 110 milionów żołnierzy. Planeta w Cecilienhof przedstawia ofiary wojny: 23 miliony żołnierzy oraz 27 milionów cywilów — oto tragiczny bilans strat. Bilans nieznany w żadnej z poprzednich wojen.

Jaka była cena zwycięstwa? Dla Związku Radzieckiego najwyższa — śmierć poniosło 20 milionów obywateli radzieckich. Zaraz na drugim miejscu znajduje się Polska — 6 mln ofiar wojny. Straciliśmy 22 proc. ludności oraz 38 proc. bogactw narodowych.

Cena zwycięstwa wymagała konsolidacji sił alianckich. We wrześniu 1941 r. — kilka miesięcy po napaści Niemiec na Związek Radziecki — antyhitlerowska koalicja liczyła 16 państw, a w maju 1945 roku — 50 państw, które w następnym miesiącu dopromadzały do powstania Organizacji Narodów Zjednoczonych. Wystawa prezentuje etapy tw. zenia się antyfaszystowskiego ruchu w Niemczech. Bo były przecież także inne Niemcy!

W holu widać olbrzymie zdjęcie upamiętniające konferencję w Poczdamie: ze strony radzieckiej: Stalin, Mołotow, Wyszyński i Gromyko, W delegacji amerykańskiej Truman, Byrnes i Leathy. W delegacji brytyjskiej: Attlee i Bevin.

Konferencja poczdamska zaczęła się 17 lipca 1945 roku, a więc ponad dwa miesiące po zakończeniu II wojny światowej w Europie, natomiast trwała aż do 2 sierpnia 1945 roku, bowiem jej celem było uregulowanie wcale nielatwych problemów związanych z likwidacją skutków kataklizmu oraz ustalenie status quo w Europie. Jeśli chodzi o problem niemiecki, to rozwinięto postanowienia konferencji jałtańskiej o ostatecznej likwidacji militaryzmu i nacjonalizmu niemieckiego. Wyznaczono kierunki denazyfikacji i demokratyzacji tego kraju, ustalając polityczne i gospodarcze zasady sprawowania kontroli nad Niemcami. Realizację podjętych uchwał powierzono wojskowym zarządom stref okupacyjnych Wielkiej Brytanii, USA, ZSRR i Francji.

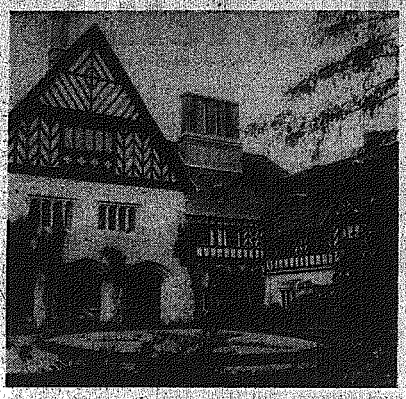

Na zdjęciu: pałacyk w parku Sanssouci, w którym odbywały się obrady. CAF

W Poczdamie — o czym przypominają wyeksponowane tam projekty podziału Niemiec — rozwiązano nie tylko problem obszarów niemieckich, ale jednocześnie ustalono północną i zachodnią granicę Polski — na Odrze, Nysie Łużyckiej i Bałtyku. Decyzje z Poczdamu stanowią prawno-międzynarodową podstawę dla spełnionych faktów. Przecież układ w Zgorzelcu z NRD (1950) oraz układ o podstawach stosunków z RFN (1970) odwołują się właśnie do postanowień konferencji poczdamskiej. I tak 40-lecie tej konferencji zbiega się z jubileuszem 40-lecia powrotu ziem zachodnich i północnych do macierzy.

Wczerwcu 1945 roku rządy alianckie przyjęły propozycję marszałka Żukowa, aby w pałacu w Cecilienhof w Poczdamie rządy trzech mocarstw antyhitlerowskiej koalicji uporządkowały nabrzmiałe problemy powojenne. Odnowiono 36 pokoi pałacowych, wyposażając je w stylowe meble przywiezione z innych, poczdamskich pałaców, jakie wyszły cało z zawieruchy wojennej. Delegacje zamieszkiwały w dzielnicy willowej Poczdamu — Babelsbergu i dopiero po zbudowaniu mostu pontonowego na rzece Haweli możliwy był dojazd do Cecilienhof.

Czerwony Salon — taką nazwę nosi pomieszczenie do pracy dla delegacji radzieckiej. Czerwone ściany i dywan z czerwonym tłem mają swoją wymowę. Tu przy biurku w pobliżu kominka, ozdobionego niebieskimi kafelkami, siadywał każdego dnia Józef Stalin. Te ozdobne kafelki pochodzą z Delft w Holandii, z początków XVIII wieku. Nad kafelkami wisi obraz Alberta Hertela z 1911 roku przedstawiający willę Falconieri w pobliżu Florencji. Na jednej ze ścian mapa podziału Niemiec i Berlina na cztery strefy okupacyjne.

Zgoła inny wygląd i inne wyposażenie wnętrza na pokój konferencyjny delegacji amerykańskiej. Dawniej była tu pałacowa jadalnia i palarnia. Meble zostały wykonane około 1700 roku w stylu klasycystycznym opartym na wzorach brytyjskich. Prawdę mówiąc nie bardzo pasują do reszty wnętrza trochę wielkolicowy zestaw map podziału Niemiec. Truman proponował parcelację na Niemcy południowe ze stolicą w Wiedniu, obejmujące też Austrię i Węgry (!), Niemcy północne ze stolicą w Berlinie oraz Niemcy zachodnie. Strona radziecka odrzuciła te propozycje. Powrót do czasów monarchii austro-węgierskiej z domieszką populacji niemieckiej pozostał tylko fantastycznym pomysłem uwiecznionym na mapach-wizjach w Poczdamie.

I wreszcie pokój delegacji brytyjskiej — to dawniejsza biblioteka i czytelnia, które służyły Churchillowi i pozostałym członkom delegacji brytyjskiej jako miejsce pracy podczas trwania konferencji. Churchill był wytrawnym politykiem, zmieniającym swe poglądy w zależności od sytuacji. Po zwycięstwie Armii Radzieckiej pod Stalingradem w 1943 roku szala przechyliła się na korzyść koalicji antyhitlerowskiej. Churchill zrezygnował z manifestowania swych antykomunistycznych poglądów, dając do zapewnienia dominacji brytyjskiej w Europie po zakończeniu wojny, czemu dał wyraz w swych propozycjach w Teheranie.

Polska miała w tych planach grać rolę państwa buforowego, jako wschodnia forpoczta przeciwko ZSRR. W Londynie powstał przecież rząd emigracyjny. Cała ta koncepcja poniosła zupełne fiasko. Już od stycznia 1945 roku toczyły się rozmowy, zapoczątkowane przez Związek Radziecki i Tymczasowy Rząd Polski, dotyczące zachodniej i północnej granicy Polski. Ostateczną decyzję w tej sprawie podjęto w Poczdamie na jedenastej sesji plenarnej 31 lipca 1945 roku.

Sala konferencyjna w pałacu w Cecilienhof. Barokowy wystrój wnętrza, wielkie ozdobne lampy, bogato rzeźbione schody, prowadzące na pierwsze piętro, boazeria. Wielki okrągły stół przywieziony specjalnie na konferencję poczdamską aż z moskiewskiej fabryki mebli „Lux". Dookoła stołu rząd krzeseł, na stole i na ścianach flagi trzech mocarstw.

Poczdam stał się symbolem pokojowej polityki po II wojnie światowej. Równocześnie jednak konferencja poczdamska wciąż przypomina kulisy zakończenia tej wojny. Otóż rozkaz rzucenia bomby atomowej na Hiroszimę i Nagasaki wydał Truman w swej rezydencji — zwanej „Małym Białym Domem" — w Poczdamie — Babelsbergu w dniu 24 lipca 1945 roku. Termin „po trzecim sierpnia" — znaczył bezpośrednio po zakończeniu konferencji poczdamskiej. Bomba na Hiroszimę spadła już 6 sierpnia — ledwie zasechł atrament na pokojowym dokumencie z podpisami szefów trzech mocarstw.

ANDRZEJ SITEK

(dokończenie ze strony 1)

Jeśli będziemy chcieli

zasypywany skargami od obywateli, których decyzje administracyjne nie usatysfakcjonowały. Tak się nie stało. Można więc domniemywać, że liczba przypadków jawnego naruszania prawa, na tyle dokuczliwych, że trzeba się uciekać do ochrony swoich praw przez sąd, nie jest wcale duża. Oczywiście, poza tym — statystycznie łatwym do uchwycenia — obszarem stosunków urzędnika do obywatela istnieje także cała sfera spraw drobnych, trudno uchwytnych. I choć dokonuje się w tym zakresie zmiany na lepsze, to jednak nas, tu w Warszawie, niepokoją przypadki lekceważenia ludzi, aroganckiego do nich stosunku. Zdajemy sobie z tego sprawę, że aparat państwowy jest narażony na liczne zagrożenia — np. korupcyjne, łapownicze — trudno do ujawnienia i jeśli nawet opinia o łapownictwie jest przesadzona, to władze są zobowiązane stosować wszelkie dostępne środki, aby te zjawiska eliminować.

— Mówimy tu o warunkach siły państwa. Prof. Władysław Markiewicz podzielił się niedawno refleksją niezbyt optymistyczną: pojęciem siły państwa operują u nas najczęściej organa wykonawcze i najczęściej one utożsamiają się z tym pojęciem. Co to takiego — państwo? Państwo — czyli kto?

— Z klasycznej definicji wynika, że jest to terytorium, na którym żyje naród mający tradycje, kulturę...

— Czyli — państwo to my...

— My wszyscy, uczestnicy tej najpowszechniejszej organizacji. Oczywiście — urzędnik jest przedstawicielem państwa i obywatele mają prawo oczekiwać, że będzie on kompetentny, uprzejmy. Ale i urzędnik ma prawo oczekiwać, że obywatele będą rozumieli jego obowiązki.

— Czy taka opinia jest powszechna wśród ludzi, z kręgów władzy, począwszy od sołtysa? W licznych nieformalnych dyskusjach, np. na imieninach u cioci" często ten temat powraca: podziałów, ścierania się w łonie władzy różnych nurtów i tendencji..

— Zacznijmy od sołtysa. Pełniąc tę funkcję — ma on przecież prawo do tego, żeby być normalnym człowiekiem z własnym charakterem i sposobem życia. Ale... Chcielibyśmy, aby toczyły się w Polsce autentyczne dyskusje, w których poprzez prezentowanie różnych poglądów dochodzono by do wspólnego stanowiska. Trzeba uznać, że stanem normalnym jest taka właśnie sytuacja, gdy dzięki prezentowaniu różnych opinii toczy się żywa wymiana myśli, w nurcie konstytucyjnym państwa, w programowanym nurcie poszczególnych organizacji. Gdybyśmy znowu uznali, że wszyscy powinni mówić to samo i tak samo, powstałby stan anormalny, w istocie groźny.

— Takie lekcje już przerabialiśmy... Jednomyślności wobec różnych istotnych spraw nie ma także w różnych kręgach społecznych. Jedni np. wyrażają sprzeciw wobec egzekwowania prawa w stosunku do łamiących polskie prawo politycznych przeciwników, co ma być dowodem na usztywnienie się stanowiska władz, odchodzenie od polityki odnowy, inni zaś zarzucają władzy nadmierny liberalizm wobec ludzi, którzy nie ukrywają, że są przeciwnikami systemu...

— Nie ma rozwiązań danych raz na zawsze. Sytuacje przecież się zmieniają, zmienia się świadomość społeczna, świadomość poszczególnych ludzi. Wychodzimy z okresu, gdy społeczeństwo było nie tylko podzielone, ale rozdarte. Potrzebnie było bardzo spokojne stanowisko władzy, by każdy otrzymał szansę opamiętania się, uspokojenia namiętności, chłodnego, wyważonego spojrzenia na zadania stojące przed narodem. Z takiego stanowiska wynika dążenie do porozumienia się. Ale porozumienie ma być stanem, gdy ludzie będą się zgadzali co do ogólnych, podstawowych rozstrzygnięć, zachowując prawo do różnego myślenia — w innych. Aby jednak państwo socjalistyczne funkcjonowało normalnie, nie może być rozsadzane od środka przez siły antypaństwowe, antysocjalistyczne. Nikt nie powinien liczyć na to, że zostaną stworzone warunki do walki z socjalistycznym państwem polskim, do prowadzenia destrukcyjnych działań wobec naszego porządku prawnego. Nie możemy my — Polacy — pozwolić sobie na to, aby duża część energii narodu marnowana była — jak to się działo niedawno — na demonstracje i starcia, bo przecież utratę tej energii na początku lat osiemdziesiątych odczuwamy dotkliwie, jeszcze dzisiaj. Z tego punktu widzenia trzeba oceniać działania władzy w zakresie przestrzegania praworządności, porządku społecznego, ochrony wartości ustrojowych — by można je było wykorzystać dla rozwoju kraju.

— Jeśli nie musimy się zgadzać we wszystkich sprawach, to krytyczna ocena któregoś posunięcia władzy niekoniecznie jest zjawiskiem niekorzystnym..

— Dzisiaj w Polsce wszyscy pracujemy na rzecz socjalizmu — w sensie tworzenia struktury politycznej, wartości materialnych. Nie musi w tym przeszkadzać ani to, że jeden jest wierzącym, a drugi ateistą, ani to, że jeden chodzi do kościoła z potrzeby religijnej, zaś drugi z obyczajowej. Potrzebna jest więc tolerancja, uznanie różnic jako uprawnionych. Oczywiście, jednym z atrybutów władzy jest stanowienie prawa, a prawo musi być przestrzegane niezależnie od dzielących nas różnic. Decyzje tworzone są jednak w toku dyskusji, konsultacji, w których ujawniają się różnice poglądów. A ponieważ nigdy nie można usatysfakcjonować wszystkich, do podjętej decyzji różni ludzie mogą mieć swoje własne stosunek.

— Czy władza wie, ilu jest w Polsce ludzi niezadowolonych z poszczególnych jej decyzji?

— Prowadzone są i systematycznie studiowane badania opinii społecznej, istnieją także kanały tradycyjne, np. informacja wewnątrzpartyjna. Wiedza o społecznych nastrojach jest więc rozległa. Nie jest ona — bo nie może być — lekceważona.

— Co zatem jest dzisiaj dla socjalistycznego państwa, dla społeczeństwa — zjawiskiem najbardziej niekorzystnym?

— Społeczna bierność. Ludzie oczekują szybkiego zaspokojenia ich potrzeb, a często nie czynią nic, aby te oczekiwania zostały spełnione. Dotyczy to sfery spraw materialnych, ale także społecznych, politycznych.

— Właśnie. Przywoże z terenu obawy, czy — jak to już w Polsce Ludowej bywało — odnowa nie ma się ku końcowi? Czasem nawet słyszę, że procesu odwrotu nie da się już zatrzymać. Czy istnieją gwarancje, że odnowa będzie kontynuowana? Że własny program władza będzie realizowała konsekwentnie?

— Czy są takie gwarancje? Jeśli ludzie będą chcieli gwarancje będą. Tymczasem tak wielu się obawia, że się odnowa skończy, lecz czeka bezczynnie, aż się skończy. Bierność społeczna jest zdolna zaprzepaścić każdą szansę, obalić każdą reformę. Sejm uchwalił ustawy o radach narodowych, o samorządzie narodowym, o samorządności społecznej. W nich trzeba widzieć szansę odnowy. Trzeba chcieć aktywnie uczestniczyć w tych formach sprawowania władzy, dowodzić szkodliwości sugestii, że nic z tego nie będzie, pochodzących ze środowisk i ośrodków wrogich socjalistycznemu państwu. Należę jednak do optymistów. Z wykształcenia jestem ekonomistą, a z zamiłowania — historykiem, a właśnie kierunek procesu historycznego podtrzymuje we mnie optymistyczne myślenie, o przyszłości. W skali polskiej i światowej.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał ZYGMUNT ROLA (Krajowa Agencja Robotnicza)

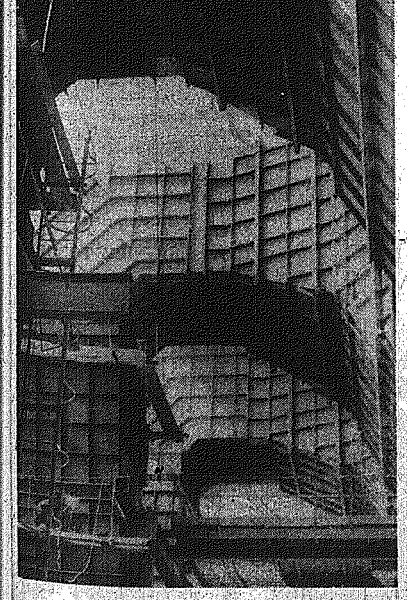

Elektrownia „Kozienice" Fot. A. PĘCZALSKI

fakty i opinie

HELSINKI

Zbliża się dziesiąta rocznica podpisania Aktu Końcowego Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie w Helsinkach. Z tej okazji w stolicy Finlandii zapowiedziano wielkie spotkanie ministrów spraw zagranicznych państw sygnatariuszy KBWE, 32 państw Europy oraz Stanów Zjednoczonych i Kanady, którzy omówią realizację historycznego dokumentu, dokonają analizy jego wpływu na rozwój sytuacji na naszym kontynencie i w polityce światowej, na pewno mówić będą o drogach i sposobach usuwania przeszkód w realizacji postanowień Aktu Końcowego sprzed lat dziesięciu.

Będzie to także okazja do ważnych, dwu- i wielostronnych rozmów szefów dyplomacji wielu państw, z których na plan pierwszy wybija się zapowiedziane spotkanie ministra spraw zagranicznych ZSRR, Eduarda Szewardnadze z sekretarzem stanu USA Georgem Shultzem oraz innymi szefami dyplomacji państw zachodnich. Zainteresowanie tymi spotkaniami ma także wymiar pozadyplomatyczny. Będzie to bowiem pierwsze, tak oficjalne, wystąpienie nowego ministra spraw zagranicznych Kraju Rad, właściwy debiut na tak wielką skalę.

Ale przebieg i wyniki helsińskiego, trzydniowego spotkania będą przedmiotem powszechnego zainteresowania po zakończeniu. W tej chwili najbardziej aktualna jest ocena znaczenia i wpływu KBWE na całokształt sytuacji w Europie, na rozwój wzajemnych stosunków między blokami politycznymi, na linii Wschód — Zachód, ujmując rzecz najogólniej. Nie ulega bowiem wątpliwości, że mimo niezaprzeczalnego znaczenia Helsinek, na skutek określonej polityki państw NATO wiele postanowień Aktu Końcowego, wiele wspólnych ustaleń, podpisanych przez przywódców państw i szefów rządów stała się martwą literą, lub jest przez państwa Zachodu łamane w sposób oczywisty.

Dla przypomnienia nieco o genezie KBWE. Idea tej konferencji zrodziła się potrząc historycznie, już w latach pięćdziesiątych, kiedy to w obliczu powstania NATO, remilitaryzacji RFN, wyraźnie odwrotowej polityki Zachodu, głównie Stanów Zjednoczonych, z propozycją generalnego rozwiązania problemów naszego kontynentu wystąpił Związek Radziecki. Koncepcja została powtórzona przez polskiego ministra spraw zagranicznych, Adama Rapackiego, podczas wystąpienia na sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ w roku 1964. Ostatecznie sprecyzowano ją w apelu Komitetu Politycznego Państw-Stron Układu Warszawskiego w roku 1969. Apel ten stał się zaczynem wielo- i dwustronnych rozmów państw europejskich, konsultacji wzajemnych, w których czołową rolę odegrała Polska. Oblicza się, że tylko nasi dyplomaci przeprowadzili w ciągu trzech lat ponad 100 rozmów w stolicach innych państw, co przyczyniło się w stopniu niemałym do sfinalizowania prac przygotowawczych.

Ale decydującym czynnikiem były dokonania polityczne o szerszym zasięgu. Główną rolę odegrała zmiana klimatu w stosunkach dwóch supermocarstw — Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych, które na początku lat siedemdziesiątych weszły w okres konstruktywnej współpracy dwustronnej. Kolejnym, ważnym elementem było uregulowanie w latach 1970—74 wzajemnych stosunków politycznych między RFN a państwami Europy wschodniej — podpisanie układów ze Związkiem Radzieckim w sierpniu 1970 roku, z Polską w grudniu tegoż roku, z kolei z Czechosłowacją i NRD, a także czterostronne porozumienie Francji, Wielkiej Brytanii, Związku Radzieckiego i USA regulujące problemy Berlina Zachodniego. Te akty polityczne o historycznym znaczeniu stworzyły klimat do helsińskiego spotkania.

Przygotowania bezpośrednie trwały cztery lata. W Helsinkach i Genewie pracowano nad formułą rozmów, nad projektem dokumentów, które zostały podpisane na przełomie lipca i sierpnia 1975 roku.

Obszerny dokument końcowy zawiera wiele szczegółowych ustaleń. Dzieli się jednak zasadniczo na cztery grupy problemowe. PIERWSZA — problemy bezpieczeństwa (zasady współpracy i kwestie militarne); DRUGA — współpraca gospodarcza, rozwój handlu, kooperacji przemysłowej, wymiana doświadczeń naukowych itp; TRZECIA — kontakty między ludźmi, informacja, kultura, oświata; CZWARTA — zasady współdziałania po konferencji, formuła kontaktów i oceny realizacji postanowień.

Już samo określenie tematyczne tzw. koszyków ilustruje obszar zainteresowań, sens i ducha dokumentu końcowego. Bezpieczeństwo jako podstawa współpracy, nienaruszalność granic, przestrzeganie suwerenności, nieingerencja w sprawy innych państw, przestrzeganie umów handlowych, równa prawa w stosunkach ekonomicznych, wymiana doświadczeń naukowych, dorobku kulturalnego, sprawy humanitarne. Wielki statut międzynarodowego współdziałania dla dobra kontynentu i całego globu, jako że w helsińskich dokumentach tak pojmuje się całokształt spraw.

Niestety, dziś w dziesięć lat po podpisaniu historycznego Aktu Końcowego, pomimo przewidzianych w nim spotkań oceniających: w Belgradzie, Madrycie czy Ottawie, bez ryzyka można mówić o zagrożeniu ducha Helsinek, o wyraźnym łamaniu przez Zachód podjętych w stolicy Finlandii zobowiązań. Nam Polakom nie trzeba tego argumentować. Restrykcje gospodarcze, otwarta ingerencja polityczna i propagandowa w nasze suwerenne prawa, jednostronne zrywanie przez niektóre państwa NATO, a nawet przez bloki tych państw umów gospodarczych, kulturalnych czy naukowo-technicznych — to przykłady aż nadto nam znane, sprzeczne z gruntu z duchem i literą KBWE. Co więcej, jak na ironię Waszyngton, Paryż czy inne stolice zachodnie stosują politykę restrykcji i szantażu, agresji wręcz, powołują się często na dokument końcowy. Ba, państwa NATO próbowały rozegrać tw. kartę polską nawet podczas spotkania w Madrycie, próbują tej metody w Sztokholmie, gdzie obraduje kolejna, z ducha Helsinek wywodząca się, Konferencja w Sprawie Budowy Środków Zaufania i Bezpieczeństwa.

Dziesiąta rocznica zakończenia KBWE, wielkie spotkanie szefów dyplomacji państw — sygnatariuszy Aktu Końcowego jest kolejną okazją powrotu do zasad współpracy, odprężenia, poszanowania. Będzie przekonanie, że zasady te nabiorą znów praw obywatelstwa w polityce europejskiej, i nie tylko.

WŁADYSŁAW GRABKA

Myśli ku Polsce zwrócone

(Rozmowa z prof. dr. hab. TADEUSZEM ROMANOWSKIM — dyrektorem Instytutu Nauk Społecznych Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Radomiu)

REALIZM, KOMPROMIS, POROZUMIENIE

— Panie profesorze, hasło naszej rozmowy jest sformułowane bardzo ogólnikowo, ale przecież u kresu wywołuje inne skojarzenia, bo inne są doświadczenia, jednostek. Inne punkty widzenia.

— Na wstępie rodzi się pytanie: ku jakiej Polsce? Jaka ona jest, a jaka ma być? Odpowiedź jest krótka. Polska będzie taka — jacy będą Polacy. To skrótowe hasło można rozpatrywać na trzech płaszczyznach — realizmu, kompromisu i porozumienia. Myślę więc, że potrzeba nam realizmu w sferze świadomości społecznej, tzn. powinniśmy widzieć świat takim, jakim jest, a nie takim, jakim chcielibyśmy go widzieć.

— Ale czy to postawa nie nazbyt minimalistyczna? Zgoda na świat zastany nigdy nie prowadziła do zmian, rozwoju...

— Punktem wyjścia w określeniu miejsca naszego kraju musi być zawsze realizm. Wprawdzie są tacy, którzy podważają tezę, iż geopolityczym jest ważnym czynnikiem decydującym o drodze naszego rozwoju, lecz przecież nasz kraj leży na styku dwóch obszarów politycznych, mało tego — żyjemy w samym środku największych konfliktów świata. Powinniśmy być też realistami w ocenie sytuacji wewnętrznej w naszym kraju. Kryzysu, jak kukułczego jaja, nikt nam nie podrzucił. To — trawestując Naikowską — Polacy Polakom zgotowali ten los. Stąd też wniosek — sami Polacy winni stan istniejący zmienić, sami musimy się podźwignąć, bo alternatywą może być tylko stagnacja, a właściwie regres. I na pewno pojawiłby się on gdybyśmy nie zdecydowali się na konsekwentnie przeprowadzaną reformę gospodarczą, poprawę dyscypliny pracy. Trzeba przy tym pamiętać, iż w wielu dziedzinach jesteśmy zapóźnieni — w organizacji pracy, postępie technicznym. Świat przeżywa kolejną rewolucję techniczną opartą na robotyzacji, mikroprocesorach i mikroelektronice. Jakie mamy atuty? Młode, wykształcone społeczeństwo — coraz rezerwy nie w pełni wykorzystany potencjał produkcyjny, gleby, a także możliwości tranzytowe i eksportowe.

— Mówi pan profesor o młodym pokoleniu, podkreśla rolę świadomości społecznej. Wielu w postawach młodzieży nie upatruje większych szans na przyszłość, niskie też generalnie ocenia się świadomość społeczną naszych rodaków.

— Nie można krytykować dzisiejszej młodzieży patrząc na nią z perspektywy naszej młodości. Jest to pokolenie, które poniosło pewną cenę za niezbyt rozsądną politykę pokolenia starszego. Powinniśmy uszanować odmienność młodych — mają inne aspiracje, inną skalę wartości. Przeżyli gorzką lekcję kryzysu, ale ta lekcja może im się przydać. Jeśli zaś idzie o świadomość społeczną, to jest ona istotnie zdeformowana. Odwrócona wstecz na rozpamiętywanie porażek, wracająca do złudzeń i mitów historycznych. A powinno być akurat odwrotnie. Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe!...

— Łatwiej postawić diagnozę niż ją wprowadzić w życie. Jak realizować tak nakreślone cele?

— Wspomniałem już o płaszczyźnie kompromisu. Ważne, byśmy umieli znaleźć kompromisowe rozwiązania między aspiracjami a możliwościami ich zaspokojenia. Kompromis to także recepta na ścieranie się interesów jednostki i interesów grup. Jednostka musi rozumieć, że żyje w grupie, w jakimś stopniu powinna dostosowywać się do niej. Rozparte łokcie w autobusie pogarszają sytuację wszystkich pasażerów. Kompromis jest niezbędny pomiędzy interesami poszczególnych środowisk, branż, zakładów. Partykularyzm każdy, zakładowy również, jest bardzo niebezpieczny. Nie uwzględnia on faktu, że skumulowane żądania zagrażają utrzymaniu równowagi gospodarczej. W ogóle — jesteśmy za bardzo przyzwyczajeni do formułowania żądań. Tymczasem musimy szukać racjonalnych rozwiązań. Trzeba zatem zastanowić się, gdzie jest granica między tym, co powinna i co może osiągnąć grupa, między jej interesem a powinnościami wobec całego społeczeństwa.

— Istnieją także granice kompromisu?

— Oczywiście. Na przykład nie widzę potrzeby kompromisu w ideologii. Wolę walkę idei niż idee walki. Mówiłem jednak również o konieczności porozumienia. Jesteśmy wprawdzie różni, lecz szukamy tego, co nas łączy — wspólnej płaszczyzny myśli i działania społecznego. Czy są takie obszary? Tak. Wszystkich np. interesuje bezpośrednio dotyka kwestia sprawiedliwości społecznej, podziału dóbr, krytyki odstępstw od zasady „każdemu według pracy". Potrzeba nam ogólnego sprzeciwu wobec wypaczeń idei sprawiedliwości społecznej, walki z plagami społecznymi, o ochronę warunków życia i środowiska naturalnego. Potrzebujemy bardziej aktywnego udziału w inicjatywach społecznych, pracach samorządu. A wyrazem najwyższego porozumienia — już nie w sensie werbalnym — byłaby akceptacja deklaracji wyborczej PRON i udział w wyborach do Sejmu. Uważam, iż hasło rzucone przed ćwierćwieczem przez Janosa Kadara „kto nie jest przeciw nam, ten jest z nami" ma swe znaczenie i u nas. Warto, by wszyscy to zrozumieli i szanowali. Węgrom powiodło się, a przeszli przez cięższą lekcję historii niż my.

Rozmawiała
BOŻENA DOBRZYŃSKA

To wielkie słowo

(Rozmowa z FELIKSEM RAKIEM — pisarzem i działaczem)

— Urodził się pan w niewoli, jako 15-letni chłopiec przeżywał pan wraz z rodakami wielką radość z odzyskania niepodległości. Jak pan to odbierał wrażliwością chłopca?

— W naszym domu Polska była zawsze obecna, walczył o nią mój dziad i ojciec, tęsknota za wolnością była naszym chlebem powszednim.

Jako człowiek i obywatel kształtował się Feliks Rak w latach, o Polskę sprawiedliwą. A później przyszła wojna i to wszystko zaprzepaściła?

— Nie wszystko. Przypłaciliśmy kolejne zmagania o wolność krwią milionów rodaków, ale przecież zawsze wierzyliśmy, że wolność musi nadejść. Ja przewidziałem w obozie nie tylko kiedy to nastąpi, ale i skąd wolność nadejdzie. Nie ma dla człowieka większej radości niż powrót do rodzinnego domu i do ojczyzny.

— Jak to było możliwe, że naród okaleczony, kraj zrujnowany w tak szybkim tempie się podźwignął?

— Bo tacy są właśnie Polacy: wobec zagrożenia, wobec dramatycznej sytuacji — być albo nie być — rzucają wszystkie siły dla ratowania najcenniejszych wartości. Bez oglądania się na pomoc, solidarnie i z zaparciem. A później wygasał zapał i entuzjasm. Dlaczego?

— Nie wiem, czy byłoby możliwe podtrzymywanie tych wartości bez końca. Przyszły nowe kłopoty i „polskie zakręty", ludzie się zmieniali, popełniano kolejne błędy.

— A konkretnie?

— Wieś najbardziej dotknęła pochopność i niecierpliwość tych, którzy chcieli ją w krótkim czasie skolektywizować. Owa walka „z kułakami" ucięła poczucie gospodarskiej troski o ziemię — żywicielkę. Później starano się to naprawić, ale coś z tej nieufności chłopa do władzy pozostało.

— Później doszły swary międzypokoleniowe...

— To przykre, ale poniekąd i naturalne, ja również jako młody człowiek chciałem wiele zmienić, tyle że nie poprzez ucieczkę do miasta. Przecież, mimo „zakrętów", inaczej, lepiej się dzisiaj ludziom na wsi żyje niż kiedykolwiek przedtem?

— Ale jest taka prawidłowość, że człowiek najwyżej ceni to, co sam zbudował. Tak budowaliśmy w mojej wiosce, gminie i powiecie. Słowa nie rozbiegały się z czynami.

— To aluzja do naszych czasów?

— To gorycz, że do tego doszło, że naczelnik, wojewoda, minister mają tak mało czasu, by obejrzeć sobie z bliska gospodarstwa, którymi rządzą. A wydawało się, że będzie naturalny sposób zarządzania.

— Czego jeszcze nie umiemy jako naród, jako obywatele?

— Dbać o własne państwo. Porównałbym je do ogrodu, w którym plewi się wartościowe rośliny z chwastów, zmienia uprawy, ale to jest znowu też ten sam ogród. Ludzie i władzy zmieniają się, a Polska musi być zawsze Polską. Chłop, zapracowany i czasem traktowany jako wyrobnik, myśli też o tym myśli.

— Czy teraz częściej myślimy o sobie, o własnych korzyściach niż o wspólnocie narodowej?

— Wydaje mi się, że tak właśnie jest. Mówimy od czasu do czasu, że Polska powinna być silna, a tak mało robimy, by to życzenie urzeczywistnić.

— Pociesza się pan, że mogło być gorzej?

— Myślę, że zgrozą i przerażeniem, że mogło dojść do bratobójczej walki. Może w skutek własnych doświadczeń i przeżyć, ale one są zapisane w moim sercu, umyśle i na ciele.

— Mamy przedtem wielu okazji, by sobie wybrać mądrych przedstawicieli do władz...

— A czy umiemy z tego korzystać mądrze? Czy umiemy ze sobą rozmawiać ze szczerością, która może czasem boli, ale przynosi oczyszczenie i przywraca siły? Chciałbym dożyć takiej chwili, to byłby mój największy luksus i największe szczęście.

Rozmawiał
STANISŁAW MIJAS

Zapiski holenderskie (II)

Na wyspie

Sobota, 8 czerwca.

Żegnamy się z naszymi gospodarzami we Franekerze, odwożą nas do autokaru, tu zbiorowe pożegnanie i życzenia miłego pobytu na wyspie. Po pół godzinie jesteśmy już w Harlingen, gdzie czeka na nas prom zabierający kilka tysięcy ludzi i kilkaset samochodów. Na maszcie, obok holenderskiej i fryzyjskiej, flaga polska. Wita nas **Tejebe Cupido** w imieniu komitetu organizacyjnego. Dwie godziny spędzamy na pokładzie, na napoje schodzimy do sali telewizyjnej, gdzie zespół daje improwizowany występ, ale tylko wokalny. Śpiewamy też frywolne przyśpiewki ludowe, z góralskimi włącznie. Ogromne zainteresowanie turystów i młodzieży wracającej ze szkół na wyspę.

Widać ją już z daleka z portem i latarnią morską. Na nabrzeżu wita nas statek flagowy Terschellingu polską flagą. Pięciokolorowa flaga wyspy oznacza: dach domu czerwony, barwę morza niebieską, barwę zboża żółtą, barwę trawy zieloną i barwę piasku białą. Tak więc ich skrajne kolory tworzą nasze barwy narodowe. Przypadek?

Na nabrzeżu witają nas starzy znajomi — uczestnicy wycieczki do Polski w ubiegłym roku. Więcej niż gorące powitanie — i przydział do domów. Jedziemy z Tadeuszem „mercedesem" pana Spanjera, emerytowanego dyrektora mleczarni. Pamiętam, jak lekko tańczył w Polsce mimo swoich 76 lat. Wieczorem pierwszy występ w domu kultury — miejsko-gminnym „GOK, rzec by można. Wielka sala, setki ludzi z burmistrzem i zarządem miasta i gminy. Zespół łapie świeży oddech i daje jeden z najlepszych koncertów. W drodze powrotnej w nocy mijamy setki młodych ludzi na rowerach — wracają z dyskotek. Teraz, w czasie wakacji, tak będzie każdego wieczora.

Niedziela, 9 czerwca.

Czas wolny, śpimy więc do 9.30. Na śniadanie zaprasza nas melodia „Mazowsza". Jak się dowiaduję, w innych domach jest tak samo. Pada. Nasz gospodarz wygłasza na tę okoliczność wierszyk: „Rain, rain, you go to Spain and never come back again" — pada, pada, jedź do Hiszpanii i nigdy nie wracaj. Poprawiam zartobliwie końcówkę: go to **Poland and never come back to Holand.** Spanjer wybucha śmiechem i akceptuje poprawkę. Mówi nam przy okazji, że w zeszłym roku zobaczył Polaków, którzy wzbudzili jego szacunek. Gdzie? — w restauracji hotelu „Centralnego". Otóż — powiada — muszą to być bardzo ciężcy pracownicy i zaradni ludzie, dobrze przez to zarabiający, skoro mogą się tak wesoło zabawiać przy tak wysokich cenach. Próbuję wyprowadzić go z błędu, ale to się na nic zda. „Biedny pije wodę, bogaty piwo" — taka tu jest zasada i nikt nie zechce zrozumieć, że u nas jest akurat odwrotnie.

Zaskakująca dla Polaka jest mentalność Holendrów. Żyją niesłychanie oszczędnie i pracowicie. Tylko 3 proc. ludności kraju ma wykształcenie wyższe, 5 — półwyższe, 9 — średnie. Grunt, na którym wszyscy pragną stanąć, to jest zawód — „job". Praktykant u cukiernika rezygnuje z wakacji, bo chce zarobić. A nasz poeta modlił się do Pana słowami: „daj, by pieniądz w pieniądz nie porastał". No i modlitwa została, niestety, wysłuchana.

Żyją na luzie, ale nie w takim rozumieniu, jak my. Ponieważ wszyscy są zdyscyplinowani, punktualni i solidni (chociaż widywałem rowery zamykane na kłódki), życie na luzie oznacza życie bez niespodzianek. Dalej — są tolerancyjni. Opinie o Polakach — przeważnie pochlebne — mógłby zmacić, pobyt w toaletach, widoczny tu i ówdzie brak zamiłowania do czystości, niepunktualność. Ale nie mącą. „Jeżeli — powiadają — wam się dobrze i wygodnie i tym żyjo, to sobie tak żyjcie". I doprawdy nie ma w tym jakiegoś zelenia wyższości. Nie spotkałem się też z potępieniem królowej, która po inwazji Hitlera „uciekła" do Londynu i stamtąd podtrzymywała drogą radiową naród na duchu. Notabene — zawarła sojusz z ZSRR w drugiej fazie wojny.

„Ten dom jest wasz" — mówi Spanjer, dając nam pełną swobodę poruszania się. Gospodarz mieszka sam, hoduje pszczoły, jest teraz bez gosci. Gość otrzyma wszystko, o co poprosi, lub jeśli zaakceptuje propozycję, której się nie ponawia. Robimy więc eksperyment i akceptujemy wszystkie propozycje: kawa? — tak. Piwo? — prosimy bardzo. A może banany? — Oczywiście. Teraz pomarańcze? — a jakże. Grzeczność za grzecznością.

Wieczorem na piwie u najbogatszego człowieka na wyspie, pana Bosa. Pracuje w urzędzie ochrony brzegów — prowadzi w domu mały hotelik. Z Polski przywiózł ludowy bieżnik i zdjęcia do albumu, w którym są także nasze monety. Uzupełniamy kolekcję, dwudziestogroszówką w myśl biblijnej zasady „daj, a będzie ci dane". Piwo oczywiście.

Poniedziałek, 10 czerwca.

Wyjazd na platformach zaprzęgniętych w konie do rezerwatu nad wybrzeżem morskim. Razem z nami jadą pojemniki z rybami, piwem i „innymi" napojami. Jest odpływ, jedziemy więc po dnie morskim. Na miejscu gry i zabawy towarzyskie, konkursy. Trup ściele się, ale nie tak gęsto, przy czym zachowana jest równowaga sił. Wszyscy się jednak zbierają na sygnał do odjazdu, a wieczorem u Tsjebego, który prowadzi wraz z żoną Emmi i młodszym bratem knajpkę — wszyscy zdrowi. W nocy wstępujemy jeszcze po drodze do „Margeritek" mieszkających w garażu u Aly. Małgosie już śpią, a my gawędzimy z gospodarzami do rana. Trochę się certują, że nie mogą Polek przyjąć okazale, ale przecież przyjmują z serca.

Wtorek, 11 czerwca.

Od rana zwiedzamy muzeum miasta Zachodni Terschelling mieszczące się w najstarszych budyneczkach, wybudowanych po wielkim pożarze w roku 1682. Bawią nas łóżka, w których spało się ze zgiętymi w kolanach nogami, podziwiamy wystrój wnętrz, przedziwne eksponaty — przedmioty wydarte morzu. Zresztą do dziś, po każdym sztormie, tłumy ludzi wędrują po plaży w poszukiwaniu trofeów. Jest i wyłom w przestrzeniu 7 przykazania. Najdroższym i niemal unikatowym surowcem jest tu drewno, dlatego nawet deskę wyrzuconą na brzeg należy odnieść do urzędu. Ale nie zawsze się tak czyni...

Mapa katastrof morskich, w gablocie portrety i ordery nadane polskim rozbitkom, ze statku „Katowice". Dokumentacja działalności klubu pletwonurków, kawa w „Akwarium" i muzeum ptactwa. Za przyciśnięciem guzika ptaszki śpiewają z taśmy, za przyciśnięciem innego ożywia się plastyczny stół obrazujący atak morza z obu stron na wyspę. Młodzież odbywa tu lekcje.

Przedstawiciele grupy podejmowani przez burmistrza w sali oszklonej z widokiem na las dochodzący do okien. Oby trzymujemy w prezencie płody i przetwory wyspy z serami, dżemami i ciasteczkami. Hierarchia urzędnicza przestrzegana tu jest bezwzględnie, urząd burmistrza szanowany. Wiele miłych słów zbiera pani Basia w imieniu zespołu. Jedziemy ze Spanjerem do pszczół. Roją się.

Środa, 12 czerwca.

Pokaz akcji morskiego, ochotniczego pogotowia ratunkowego na wybrzeżu. Pogoda prawie sztormowa, kto może wkłada gumiaki, reszta brnie po kolana w lodowatej wodzie. To już prawie spektakl. Ochotnicy pracują w różnych zawodach i wyruszają do akcji w ciągu kilkunastu minut od ogłoszenia alarmu.

Wieczorem koncert w sali restauracji „Actania". Warunki nie najlepsze, improwizowane kulisy, publiczność to głównie turyści, wśród nich małżeństwo z Amsterdamu — płynęli z nami promem, zafascynowały ich polskie pieśni. Wypytują w przerwie o zespół, o Polskę. — Żałują, że Polacy nie lubią języków obcych. Po koncercie młodzież idzie na dyskotekę, orkiestra gra do tańca.

Filozofia życia Spanjera: pracować, nigdy nie jeść śniadania w łóżku, krótko spać. Robi wyłom i popala nasze papierosy, ale po naszym odjeździe rzuci palenie. Twierdzi, że nigdy jeszcze nie czuł się zmęczony. Dzieci ma dorosłe i usamodzielnione. Samotność? Teraz ma gości i nie martwi się, że za kilka dni przyjadą wnuki. W Mińsku Mazowieckim mam odszukać rodzinę turystów, o których wspomniałem wyżej. Trudna będzie sprawa.

Czwartek, 13 czerwca.

Nadprogramowy koncert w restauracji hotelu „Paal-8". Z okien widać morze, wytworna publiczność, są turyści ze Stanów i z Meksyku. Po raz pierwszy oglądam koncert z zaplecza, gdzie zaimprowizowano garderobę. To niesłychane, jak szybko tancerze zmieniają stroje, właściwie już schodząc „ze sceny" zdejmują garderobę i łapią nowe kostiumy. Chłopcy są przepoceni, jakaś pani wachluje ich recznikiem niby trenerka na ringu. Menedżer z N. Jorku zastanawia się, czy nie zakontraktować zespołu za ocean, ale pani Basia, jak zwykle zresztą, zachowuje się powściągliwie. Nigdy nie słyszałem, żeby pouczała zespół, żeby go rugała. Wprawdzie nie ma powodów i odczuwa się na każdym kroku, że wystarczy słowo, gest. Jest po prostu lubiana i szanowana, splendory zawsze ceduje na zespół.

Wieczorem ostatni koncert i najokazalszy, w domu gminnym w Horn. Ogromna sala gimnastyczna zatłoczona poza granice możliwości. 400 widzów od pierwszego wejścia zespołu nie przestaje bić braw. Najpierw tańczyły dzieci z wyspy, trochę nieporadnie, ale z dużym przejęciem. Zespół bisuje kilkakrotnie, finał z piosenką o wyspie w lokalnym języku wzbudza szał radości. Godne, wzruszające pożegnanie z publicznością fryzyjską.

Późną nocą pożegnanie z gospodarzami w klubie tenisowym. Tańce polskie i fryzyjskie, polonez, wiwaty. Ostatnia noc w domu Spanjera przy szampanie. Jest bardzo wzruszony, żałuje, że musimy już odjeżdżać. Od Akky dostajemy w prezencie po butelce domowego wina.

Piątek, 14 czerwca.

Zwiedzamy po śniadaniu farmę i mleczarnię prywatną, oczywiście. Czystość, ład, maślanka, sklepik, zapachy — jak to w mleczarni. Krowy prowadzi się do „sali udojowej" prosto z obory, myjąc je uprzednio. Wszystko zmechanizowane.

No i przychodzi czas pożegnania. Żegnamy się zresztą kilkakrotnie, ostatecznie zaś na nabrzeżu, gdzie czeka już prom, statek flagowy daje sygnały, załoga na pokładzie flegna w ordynku Polaków. Przechodzimy przed szpalerem gospodarzy i wymieniamy uściski. Ofi doprawdy płacze, a my śpiewamy oczywiście „gorala". Biegną jeszcze spóźnieni, wpada Marysia — dziewczyna Dukego — i wręcza Basi medal — osobistą pamiątkę. Na rewersie dwie dłonie w uścisku. Biegną jeszcze na kamienne molo, wyciągają dłonie, ale za chwilę tracimy się z oczu.

Ostatni nocleg we Franekerze, o piątej sobotniego ranka wsiadamy do autokaru tak samo serdecznie żegnani. Jest i pan burmistrz, cały komitet organizacyjny. Swartowie odprowadzają nas do granicy, a ich syn Gerrit jakoś dziwnie patrzy na Dorotkę. Jest i dwóch innych młodzieńców, którzy chętnie by zatrzymali przy sobie dziewczyny. Może zobaczą się jeszcze kiedyś? Może przyjadą do Polski?

A pani kierowniczka grzecznie komunikuje, że we wtorek po powrocie normalna próba. Czujemy się już w domu.

STANISŁAW MIJAS

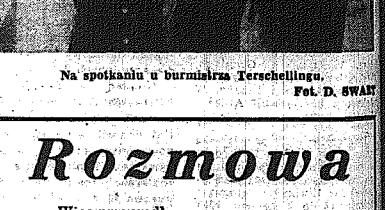

Na spotkaniu u burmistrza Terschellingu.
Fot. D. SWAN

Rozmowa

Więc przyszedł
ten, który przestraszył się
a później nazwał to wyborem
teraz już może patrzeć sobie
prosto w oczy
przyszedł cały w bliznach
— widać los nie był mu łaskawy
wybaczył już światu i sobie
i w milczeniu szuka schronienia,
ale jest za słaby
najpewniej za chwilę roześmieje się
i będzie wyłamywać sobie palce
tak, już dawno zagubił się w szczegółach
i nie ogarnia całości
zdziwiony swoją nieobecnością
gorąco zapewnia siebie, że jest
wymienia zasługi
jedyne co mogę dla niego zrobić
to potakiwać
co wcale nie oznacza zrozumienia
a co wyraża tylko moją obecność.

Kielce, zima 1983 r.

ZBIGNIEW TOBOREK

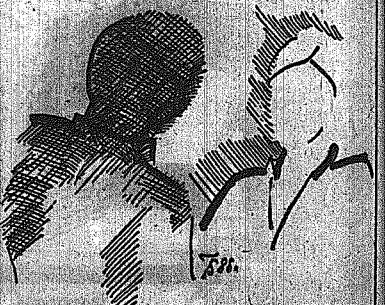

Spotkamy się za rok

Harcerze w skansenie w Tokarni.
Fot. AL. PIEKARSKI

Ani się obejrzeliśmy jak minęły trzy tygodnie i XII Harcerski Festiwal Kultury Młodzieży Szkolnej dobiegł końca. Dziś (w sobotę) podczas finałowego koncertu harcerze pożegnają gościnną ziemię kielecką. Wyjeżdżają od nas bogatsi we wrażenia z pobytu na Kielecczyźnie, uczestnictwa w festiwalowych warsztatach artystycznych i występów przed sympatyczną publicznością. Mamy nadzieję, że przyjaźnie zawiązane na festiwalu przetrwają lata, a jego uczestnicy wspominać go będą jeszcze długo. Ciepło i serdecznie. Jak co roku więc, żegnając się, zapraszamy wszystkich na następny XIII festiwal.

Na festiwalu nikt nie doznał żalu...

Nie wiadomo, czy śpiewacy trzy tygodnie w Kielcach poreskadło sprawnie się do końca, ale można przewidzieć, że dziś wieczorem (w sobotę) na Kadzielni, podczas wręczania konkursowych „jodeli", trochę żalu jednak będzie: na każdym festiwalu, spośród dobrych i bardzo dobrych, trzeba wyłonić najlepszych. Tak będzie i tym razem.

W porównaniu z poprzednimi, nie był to festiwal obfitujący, nie starczyło nawet środków na tradycyjne „wiatrówki", które dawniej kręciły się niemal na każdej ulicy. Ale w końcu, akcenty plastyczne i propagandowe dekoracje są tylko czymś, co wspomaga nurt życia artystycznego, który powinien się wdzierać w zakamarki ospałego podczas kanikuły miasta. Od tej strony patrząc, harcerski festiwal rozegrał się głównie poza Kielcami: w Chęcinach, Jędrzejowie, Miechowie, Ostrowcu, Starachowicach i Sielpi. Kielczanie, szczególnie po przykrym niewypale z koncertem międzynarodowym w amfiteatrze, mogą się czuć zawiedzeni.

Niektórzy będą chcieli zasłonić się zmienną pogodą, ale przecież obozy terenowe pracowały w tych samych warunkach, a mimo to były obecne wszędzie: na placach i ulicach, w amfiteatrach, w klubach i zakładach pracy. Trzeba tu dodać, że działo się to w pierwszej, bardzo pracowitej fazie festiwalu, kiedy to każdy zespół doskonalił swój program i chciał jak najdłużej i pracować z konsultantami. Wprawdzie „kieleckie" obozy też nie próżnowały, ale daleko im do operatywności wyżej wymienionych.

Utarło się mniemanie, że harcerska młodzież przyjeżdża do Kielc głównie po nauki z obserwacji i rozmów wynika jednakże, że dzieci te mali i więksi artyści, — chcą przede wszystkim pokazać szerszej publiczności swój roczny, a czasem i wieloletni dorobek. Ilu widzów i słuchaczy może mieć zespół działający we wsi, gminie, miasteczku? Kilkudziesięciu, a jak się trafi na okazjonalny przegląd, to kilkuset. A w Kielcach może ich mieć ponad 10 tysięcy jednorazowo! Trudno się więc dziwić, że wszyscy chcą się sprawdzić, że konkurują o zakwalifikowanie się do koncertu na Kadzielni. To dla nich czasem większy zaszczyt niż „Jodla".

Byłem na pożegnaniu obozu folklorystycznego w Miechowie. Skromny, ciasny i bijak nie wyposażony technicznie amfiteatrzyk, przylepiony do miejscowego kina, wypełnił się szczelnie widzami. Ludzie zrezygnowali nawet z ostatniego odcinka seracyjnego serialu w telewizji, bo wiedzieli, że tym zespołom z różnych regionów nie będą mieli szansy obejrzeć „oko w oko" w krótkim czasie. Dziękowali więc długo i zapraszali za rok. Podobnie było w innych miastach.

Żeby oddać sprawiedliwość obozom stacjonującym w Kielcach, trzeba powiedzieć, że zdarzało im się też występować dla... siebie samych. Tak było podczas Dnia Tańca i Dnia Muzyki, niewielu kielczan przyszło do budynku teatru. Jak już iść — to na Kadzielnię. A przecież piękna impreza w parku miejskim „Światło i dźwięk", wyreżyserowana przez **Arkadiusza Szostaka** w cudownym otoczeniu stawu, uprzytomniła nam, że podobne imprezy można tu organizować nie tylko w lipcu, ale przez całe lato. Widocznie jednak na festiwalu się musi, a przed i po nim — nie chce.

Dopisali w tym roku goście zagraniczni, przywożąc ze sobą rodzimy folklor, inscenizacje dziecięcych zabaw i obrzędów. Każdy inny, ale znajdujący wspólny język w międzynarodowym gronie. I oni też marzyli, że będą występować często i w różnych miejscach. Wystarczyło jednak, że zaniemógł jeden człowiek z komitetu organizacyjnego i goście mieli więcej czasu na wypoczynek i wycieczki, aczkolwiek wcale o tym nie marzyli. Podziwialiśmy ich umiejętności, wysoki kunszt, ale przede wszystkim niesłychaną dyscyplinę. Bułgarzy na przykład trenowali na boiskach już od 4 nad ranem! Młodzi artyści z zapryjaźnionych krajów czuli się szczęśliwi wtedy, gdy schodzili ze sceny zmęczeni. Niczym więc nie różnią się od naszych.

Za mało, chociaż stosunkowo więcej niż w latach poprzednich, było wzajemnych kontaktów, zabrakło czasu na wspólną naukę narodowych i ludowych tańców i pieśni. A przecież jest to wpisane w program festiwalu od samego niemal początku. Zawiodła w tym względzie organizacja. O niej zresztą można by mówić zarówno w superlatywach, jak i negatywach. Festiwal jest wielkim obozem harcerskim ze wszystkimi obowiązującymi na nim rygorami. Jest szkołą życia, samodzielności, wyzwalania inwencji. Jeżeli jednak zdarzy się (a zdarzało się), że ktoś nie dopełni swoich obowiązków, to łańcuch nieporozumień rozrasta się gwałtownie, a zasady punktualności, solidności i dobrej roboty pozostają czczymi frazesami.

Dziś żegnamy młodzież festiwalową, która rozjedzie się na wakacje krótsze o miesiąc. Czy naprawdę? Dla wielu uczestników były to wspaniałe wakacje, bo spędzone niebanalnie, w gronie bliskich sobie przyjaciół. A że dzień zawsze był dłuższy od nocy? To się przecież i starszym zdarza, chociaż inny rodzaj zabawy ich pociąga.

Regulamin dopuszcza kwalifikowanie tych samych zespołów na harcerski festiwal co kilka lat, praktycznie więc nigdy nie pojawi się tu ten sam zespół — dzieci dorastają, młodzież opuszcza szkoły. **A zespoły pozostają dzięki zapałowi i ofiarności instruktorów i opiekunów. Bez nich, bez ich uporczywej i rzadko dostrzeganej pracy, nie byłoby tego festiwalu.** Można by, po dwunastu już, największych ogólnokrajowych zlotach artystycznej młodzieży, narysować mapę, która dałaby obraz aktywności harcerzy w szkołach poszczególnych województw. Niestety, byłyby na tej mapie puste miejsca. Albo więc poszczególne chorągwie nie wiedzą, co posiadają, albo nie przywiązują do kultury należytej wagi. Jest więc tak, że do Kielc przyjeżdżają zespoły o bardzo zróżnicowanym poziomie. Jednych to frustruje, innych zachęca do pracy, jeszcze innych wprawia w dumę z domieszką pyszałkowatości. Coś z tym — powiadają organizatorzy — trzeba wreszcie zrobić.

Ma więc być tak, że prace warsztatowe pod egidą Głównej Kwatery ZHP i obu zainteresowanych ministerstw, mają trwać cały rok, a do finału mają być zakwalifikowani naprawdę najlepsi. Idea może i praktyczna, ale niewykonalna. Kto zaangażuje takich, jak na festiwalu specjalistów, czym i za co dojadą z wielkich ośrodków kultury do wsi i miasteczek? Oni sami wyrażają mimo wszystko gotowość. Wystarczyłoby, aby mogli raz w miesiącu — od piątku do niedzieli — popracować w siedzibie zespołu. Byłoby to naprawdę masowe szkolenie i doskonalenie tych, którzy żyją, mieszkają i pracują na peryferiach centrum kultury. **A przecież minister Żygulski często powiarza, że nie w tych ostatnich, tylko na polskiej prowincji rozstrzygają się losy kultury jako siły doskonalącej i uszlachetniającej ludzi...**

Taki stan będzie panował dotąd, dopóki o festiwalu będzie się mówiło i myślało... podczas festiwalu. Wyłącznie. Ileż to było już propozycji niesienia pomocy nauczycielom i aktywistom harcerskim borykającym się z repertuarem, działającym intuicyjnie! Młodzieżowa Agencja Wydawnicza zapowiada systematyczne wydawanie broszur repertuarowych — chwala jej za to. Wreszcie. Czy jednak musi to być szlachetny, bo szlachetny w intencjach, ale rodzaj chałupnictwa? Czy zrobiono wszystko, by upowszechnić wzorcowe modele pracy artystycznej z dziećmi i młodzieżą? Obawiam się, że zrobiono bardzo niewiele. I o tym trzeba myśleć już dziś, gdy kończy się XII Harcerski Festiwal Kultury Młodzieży Szkolnej.

Wita was „Lato z radiem"

Zaczęło się od kłótni. Iza poprzeczała się z Kubą o to, jaka forma rekreacji na festiwalu jest lepsza: zwiedzanie jaskini „Raj" czy chodzenie na basen. A potem zabrzmiała poleczka i „Lato z radiem" wita dziś wszystkich serdecznie z Kielc, gdzie odbywa się XII Harcerski Festiwal Kultury Młodzieży Szkolnej".

W studiu Rozgłośni Polskiego Radia **Ryszard Fatyga** rozpoczyna program. Nad stroną muzyczną czuwają: **Maciej W. Domagała i Jerzy Andrzej Marek.** „Latóteka" jest już przygotowana. Składać się będzie z trzech bloków. W pierwszym prezentowane będą piosenki harcerskie i duchowe, w drugim przedstawią się harcerskie grupy instrumentalne, grające muzykę klasyczną, a w trzecim — harcerze zaproponują najpopularniejsze festiwalowe piosenki na przebój „Lata z radiem".

Tymczasem na pl. Obrońców Stalingradu trwają występy grup folklorystycznych. Tańczą i śpiewają goście z zagranicy: zespoły z Ukrainy, Słowacji, Rumunii. Za estradą przed wejściem do redakcji „Słowa Ludu" **Bożena Sitek, Wojciech Nowakowski i Janusz Sikorski** z „Rozgłośni Harcerskiej" przygotowują się do kolejnego wejścia na antenę. Aparaturę ulokowano w gabinecie zastępcy redaktora naczelnego „Słowa". Z otwartego okna zwisają sznury mikrofonów.

Do stanowiska reporterów zbliża się **Iza Machnikowska** z Zespołu Pieśni i Tańca Ziemi Pilskiej i w eter idą słowa: „Kielecki festiwal jest tak piękną i barwną imprezą, że przykro byłoby tu nie przyjechać".

I znowu muzyka i program ze studia na ul. ZMW. Radiowcy, ze słuchawkami na uszach, czekają, na następne wejście, a my słuchamy „Lata" z malutkiego tranzystorka zawieszonego na pasku przy spodniach szefa festiwalowej propagandy, Jaśka Kowalskiego, który już zaczyna się denerwować, że z obozu teatralnego nie dojechało jeszcze na plac dwóch „muzyków" z teatrzyku „Plastusiowy Klucz Wiolinowy" z Warszawy. Napięcie spada, gdy **Michał i Daniel** meldują się przepisowo redaktorom „Rozgłośni Harcerskiej" i wyjmują swoje instrumenty: okarynę i... grzebień.

— Uwaga, teraz my — mówi Wojtek Nowakowski i już z radia dobiega nas rozmowa dziennikarzy z obu chłopcami o tym jak to się stało, że zaczęli grać na tak dziwnych instrumentach i czy każdy może się tego nauczyć.

Michał i Daniel wracają do swojego obozu, muzyka nadawana ze studia rozbrzmiewa wesoło, gdy nad plac nadciąga chmura i zaczyna padać deszcz. Radiowcy w popłochu zwijają stanowisko pracy, wsiadamy w samochód i jedziemy do hali widowiskowo-sportowej, gdzie odbywają się prezentacje festiwalowych zespołów folklorystycznych. Skręcając w ul. Słowackiego kątem oka dostrzegam, że mimo deszczu (na szczęście drobnego) Harcerski Zespół Pieśni i Tańca z SP w Rykach nie przerwał występów.

W ciasnym korytarzu na zapleczu hali tłok. Do wejścia na scenę przygotowuje się grupa „Młody Toruń", ze sceny schodzą „Sądeczaki". „Lato" razem ze sprzętem ładuje w gabinecie kierowniczki. Jeszcze dwa wejścia na antenę, znana wszystkim poleczka i koniec emocji. „Lato z radiem" pożegnało festiwal w Kielcach.

Grochowiak, Stachura, Gałczyński...

Przyćmione światło reflektora, parę osób na scenie, parenaście na widowni, Grochowiak, Stachura, Wierzyński, Gałczyński w sumie tak niewiele a jednak...

Jednak potrafili sprawić to, że widzowie milczeli zasłuchani w treść słów, które każdy z nas, widzów, odbierał na swój własny sposób. To chyba dobrze, gdyż każdy wiersz uchylał cichutko furtkę, otwierał po to, aby spojrzeć co jest poza nią, jaka głęboka myśl kryje się gdzieś obok nas, jaka prawda czeka na końcu pokazanej drogi. Trudno więc uogólnić to, co młodzi recytatorzy z obozu artystycznego chcieli powiedzieć. Zwykło się takie programy określać: „cząstka prawdy o sobie, o świecie". Tak, w istocie, była to pewna cząstka nas samych i świadczy o tym chociażby nastrój programu: w pierwszej części poważny, w drugiej zaś wesoły. Bo to normalne dla każdego, nie tylko dla nas młodych. Pytamy przecież: „jak żyć", aby po chwili spytać: „dlaczego ogórek nie śpiewa?". I tak było w tym programie, radość przeplatała się z refleksją, śmiech z milczeniem, jak w przepastnym tyglu alchemika duszy.

Brakuje takich programów na kieleckim festiwalu, a przecież pozostawiają one po sobie równie wspaniałe wrażenia co wielkie, wyreżyserowane koncerty, a nawet dają coś więcej, co możesz poczuć tylko w małym, kameralnym gronie. Można to nazwać szczerością w stosunku do widza, bo brak tu playbacku i wierzysz gdy przekonują cię ze sceny słowami Z. Stachury: „nie rozdziobią nas kruki, ni wrony, ani nie..."

TOMEK NATKANIEC

Dzień Tańca

Planowano, że zespoły piosenki i ruchu w Dniu Tańca prezentować się będą na estradzie na pl. Obrońców Stalingradu. Niestety, od rana lało jak z cebra, jurorzy i publiczność przenieśli się więc do hali widowiskowo-sportowej.

Na pierwszy ogień idą **„Słowianie"** — harcerski zespół z SP w Wolicy (woj. kieleckie). Konkursowe emocje (rozpoczęła się bowiem walka o „jodły") rozładowuje nieco życzliwa postawa rywali. Przed występami zespołu i po jego zejściu ze sceny widownia skanduje: **„Gdy „Słowianie" występują — nasze uszy się radują"**; podśpiewuje: małym aktorom „Hej, hej, hej..." i klaszcze do rytmu.

I tak będzie już podczas wszystkich prezentacji. Na scenie zmieniają się zespoły: **„Iskierki"** z SP w Kłodawie, w harcerskich mundurkach, śpiewające piosenki harcerskie i patriotyczne; **„Grupa X"** z Siemienic, która na festiwalu wspaniale się roztańczyła, rozśmieszne, urocze **„Buziaki"** z Gorzowa Wlkp. z zabawną piosenką „Ewka przestań śnić" i **„Jagodowe Bractwo"** z SP w Lesznie. W skład tego ostatniego zespołu wchodzą cztery urocze Cyganki — **Iwona, Iza, Angelika i Krystyna.** Dziesięcioletnia Angelika obdarzona pięknym, silnym głosem, piosenką o matce sprawia, że niektórzy jurorzy mają łzy w oczach.

I oto na scenie **„Ikarek"** z MDK w sutcie wokalno-rockowej **„Wszystkie dzieci powinny się kochać"**. „Ikarek" pracował rzetelnie przez dwa tygodnie ze specjalistami tańca, ale niestety, podkład muzyczny przywieziony z rodzinnego Malborka nie jest zbyt wysokiej jakości.

Po tradycyjnych grupach piosenki i ruchu „Jantarek" z Gdyni wprowadza nieco inny nastrój. Dzieci tańczą i śpiewają posługując się rekwizytami: wiosłami, kołami ratunkowymi, sterem, a chorągiewki sygnalizują nazwę zespołu. Piosenka „Jantarka" — „Do Gdyni przyjeżdżaj" w konkursie na przebój festiwalowy zajęła II miejsce.

Jako ostatni przed południem **„Lotos"** z DK w Legnicy prezentuje widowisko „Sen harcerza", a po południu o tym jak dobrze jest żyć informuje nas drużyna zuchowa z SP w Krępicach (woj. wrocławskie) **„Jelonkowe Różki"**. W zespole tańczy i śpiewa... cała szkoła, w której uczą się dzieci w klasach I-III.

„Adidas" pojawia się na scenie trzykrotnie pokazując małe widowiska zatytułowane „Sobowtóry", „Ach te myszy" i „Zawody sportowe". **„Gdy „Adidas" zatańczyli**, cała sala podstakuje" — cieszy się publiczność.

Drużyna artystyczna **„Kwiatuszki"** z SP w Piotrkowie Kuj. śpiewa piosenki o „Kubusiu Puchatku". Wdzięcznie, z uśmiechem, „Sylaba" z Wyszkowskiego Ośrodka Kultury zadziwiła wszystkich swoją pracowitością podczas festiwalowych warsztatów. Cóż, kiedy cały efekt ciężkiej, dwutygodniowej pracy niweczy dziś niedobry playback.

Prezentacje zbliżają się do końca. **„Krak"** z MDK w Krakowie pokazują „Wyliczanki", a **„Roztańczone Nutki"** zachwycają czystymi głosami i znakomitym przygotowaniem muzycznym.

Na zakończenie — Harcerski Zespół Artystyczny **„Stonoga"** przedstawia program **„Zwariowane wakacje"**. Dziewczęta i chłopcy biją wszelkie rekordy w przebieraniu się. W ciągu niespełna minuty harcerze przeistaczają się w... zielone żabki. Tytułowa piosenka programu zdobyła I miejsce w konkursie na przebój festiwalu.

W Dniu Tańca wystąpiły też dwie grupy, których żadną miarą nie da się zakwalifikować do zespołów piosenki i ruchu. To **„Lotos"** z DK w Legnicy i **„Amok"** z DK „Jaśkółczyn" w Piotrkowie Tryb. „Lotos" należałoby pokazać w Dniu Teatru, przedstawił bowiem pantomimiczne widowisko „Sen harcerza", zaś „Amok", to grupa kilku dziewcząt ze szkół średnich wykonujących tańce nowoczesne. Jury miało zatem twardy orzech do zgryzienia przy podziale festiwalowych nagród.

Gościli u nas

Na łamach „Słowa" prezentowaliśmy już trzy zagraniczne zespoły, które przyjechały na kielecki festiwal: Centralny Zespół Artystyczny KISZ z Węgier, oraz dwie grupy taneczne z Ukrainy: „Podolańczyk" i „Wiesielczta". Obok nich w Kielcach występowały:

Czechosłowacki Dziecięcy Folklorystyczny Zespół „Radość" z Trenczina. Powstał w 1974 r., liczy 80 osób, które tańczą, śpiewają i grają na cymbałach. Grupa występowała już w Finlandii, na Węgrzech, we Francji. W Polsce jest po raz pierwszy. Naszej publiczności najbardziej przypadł do gustu taniec „Zbieranie siana" oraz „Zbójnicki".

„Stejarelul" to grupa folklorystyczna z Padurenii na Mołdawii. W skład zespołu wchodzą dzieci w wieku 10—14 lat. Spośród 45-osobowej grupy do Polski przyjechało 10. Istnieje od 1972 r. i występował już w Belgii, Francji i oczywiście, stolicy Rumunii — Bukareszcie. Do Polski przyjechał po raz pierwszy z miejsca podbijając festiwalową publiczność wspaniałymi strojami i oryginalnymi układami tańców mołdawskich.

„Tyrgowiszte" pionierski zespół folklorystyczny z Antonowa (okręg trakijski) zaprezentował w Kielcach tańce ze swojego okręgu i północnych regionów Bułgarii. Zadziwił wszystkich bogactwem i kolorystyką ludowych strojów oraz urodą dziewcząt.

Z Bułgarii przyjechał także **Reprezentacyjny Zespół Tańców Klasycznych Okręgowego Ośrodka „Sztandar Pokoju"** w Szumen. Istnieje od 1978 r., zdobył wiele dyplomów i wyróżnień na festiwalach krajowych. Ma na swoim koncie 10 sztuk baletowych. W Kielcach zaprezentował fragment „Baletowej bajki" — pierwszego pełnospektaklowego przedstawienia.

Grupa folklorystyczna „Trisbes" działa przy szkole średniej w okręgu Gera w NRD. Dziewczęta grają i śpiewają pieśni ludowe zawierające motywy myśliwskie. „Trisbes" legitymuje się dyplomem „Zasłużony zespół NRD" i bardzo sobie chwali kielecką publiczność, która nie szczędziła artystom braw.

Nie chcemy być dziennikarzami...

...mówią po trzytygodniowej pracy w biurze prasowym festiwalu uczniowie szkół średnich: **Dorota Wojtasińska, Ewa Grudnik, Tomek Natkaniec, Paweł Niczewski, Jacek Włodarczyk i Szymek Gębski.**

— Dlaczego?

— Przede wszystkim dlatego, że mamy inne plany na przyszłość. Naszym zdaniem zawód dziennikarza jest bardzo interesujący, ponieważ codziennie spotyka się nowych ludzi, i dzieje się coś nowego, ale irytowało nas, że nie zawsze mogliśmy pisać tak jak chcieliśmy. A po każdej, nawet drobnej, krytycznej uwadze, ze strony krytykowanych sypały się na nas gromy. Przekonaliśmy się na własnej skórze, że ludzie nie lubią być publicznie karceni, nawet wtedy, gdy zdają sobie sprawę z własnych błędów.

— Sądzę jednak, że zdobyliście trochę nowych wrażeń...

— Naturalnie. Pracę w biurze prasowym traktowaliśmy trochę jak przygodę, trochę jak rozrywkę. Niektórym z nas doświadczenia zdobyte na festiwalu pomogły przełamać nieśmiałość w stosunku do innych ludzi. No i sporo się tu nauczyliśmy.

— Zawarliście też masę znajomości, poznaliście wiele znanych osób...

— Tak. Rozmowy z nimi były dla nas dużą frajdą także z... dziennikarskiego punktu widzenia.

— Czy chcielibyście jeszcze raz przeżyć podobną przygodę?

— Oczywiście.

Harcerze dziękują

● **kierownikom domów studenckich i internatów szkolnych**, w których zakwaterowana była festiwalowa młodzież za dobre przygotowanie bazy noclegowej.

● **zaopatrzeniowcowi Czesławowi Cieślikowi**, dzięki któremu uczestnikom festiwalu prawie niczego nie brakowało,

● **kwatermistrzowi Stanisławowi Kopelowi**, który sprawił, że nikt nawet spóźnione przyjeżdżający w ostatniej chwili, nie został bez dachu nad głową i z pustym żołądkiem,

● **szefowej transportu Janinie Skrzeczowskiej**, od której zależało czy konsultanci, reżyserzy i uczestnicy koncertu znajdą się we właściwym miejscu na czas.

STANISŁAW MIJAS,
LIDIA ZAWISTOWSKA

Przepraszamy REMANENT

TASIEMIEC

Jedna z pań podjęła się przepisywania na maszynie tłumaczeń technicznych na język niemiecki. Zapytana o znajomość tego języka, powiedziała krótko a wymownie:

— No, wie pan... czy bym się podejmowała?

Tłumacz zajrzał do pokoju maszynistki po pewnym czasie. Ta odrzekła:

— Przy takich wyrazach nasza „konstantynopolitaneczka" „wysiada" i ja też.

Kandydatkę przeraził już sam tytuł pracy, który brzmiał: — AUSGANGS-SPANNUNGSFREQUENZ-CHARAKTERISTIK. Zawiera 39 literek, a w tekście były i dłuższe wyrazy.

POŁOWANIE

Roman S., mieszkaniec Kielc, wybrał się na kilka dni do rodziny, mieszkającej w Górnie. Po wejściu do domu zastał kuzynkę, która wraz z dziećmi energicznie łapała muchy, biegające po całym mieszkaniu. Gościa zdziwiły nie tyle łowy, co fakt, że każda złapana mucha przytwierdzana była — z niemałym trudem — do lepów. Gospodyni wyjaśniła, że sąsiadki nabijają się z niej, iż kupiła sobie lepy, produkowane przez polonijną firmę, po 137 zł za sztukę, po których bezkarnie chodzą muchy. Producenta jenomenalnych lepów nie udało się w pełni zidentyfikować, bo smarowidło zalało naklejki firmowe. A przy okazji mebele, na których lepy zostały ustawione. ZEM

PŁACZ ROSSINIEGO

Kompozytor włoski, Gioacchino Rossini, twórca oper, m.in. „Cyrulika sewilskiego" i „Wilhelma Tella", spotkał się kiedyś z kolegami — muzykami w bezirroskiej rozmowie zapytany został kiedy pierwszy raz w życiu serdecznie zapłakał. Rossini zastanowił się chwilę i rzekł:

— Właściwie to dwa razy tak mi się przytrafiło. Pierwszy raz płakałem ze wzruszenia, kiedy usłyszałem grę Paganiniego; a drugi raz wówczas, gdy nieszczęsny kelner upuścił tacę z pieczonym indykiem i truflami wprost do jeziora Como, po którym płynęliśmy statkiem.

ZDZIWIENIE REDAKTORA

Mark Twain redagując gazetę otrzymał kiedyś list, w którym było tylko jedno słowo: SWINIA. Już następnego dnia zamieścił w swojej gazecie notatkę wyrażającą dwuznaczne zdziwienie:

„Bardzo często otrzymuję adresowane do mnie listy, nie zawierające podpisu autora, czyli anonimy. Wczoraj jednak otrzymałem list od jakiegoś czytelnika, prawdopodobnie roztargnionego, bo umieścił tylko swoje nazwisko:

ANEGDOTY

SWINIA, a zapomniał napisać o co mu chodzi!"

CHYBA NIE „KRESKOWANIE"?

Józef Piłsudski znany był z apodyktyczności i nieprzebierania w słowach podczas posiedzeń rządowych czy sejmowych. Pewnego razu, podczas przemówienia jednego z ministrów opozycyjnych, Piłsudski krzyknął: „c...no!" Na to ów minister spokojnie:

— Panie marszałku, jestem przekonany, że to słowo nie było powiedziane kreskowa na literą „ó", lecz jak zwykle „u", dlatego się nie obrażam.

RIPOSTA

Przedwojenny premier brytyjski, Mac Donald, wracając z posiedzenia gabinetu, podczas którego postanowiono rozwiązać parlament, spotkał przebywającego w Londynie Charlie Chaplina i zapytał go poufale:

— Co pan porabia, drogi Charlie?

— Pracuję nad nowym filmem. A pan? Słyszałem, że też przygotowuje pan nie lada widowisko.

— Możliwe — odparł Mac Donald. — Tylko, że my, politycy, nie możemy sobie tak układać scenariusza, jak wy, artyści filmowi.

— I dlatego wasze sztuczki mnie się podobają publiczności — odciął się Chaplin.

w.r.

Osobliwości—dziwaciwa

Nie będzie tu opisu „normalnych" sposobów pozbawiania życia skazańców przez powieszenie, rozstrzelanie, uduszenie na sposób hiszpański (garota), gilotynowanie, wymyślne tortury itp. okropności, lecz o dość nietypowych przypadkach.

Angielski król Edward IV skazał na śmierć swojego brata Jerzego księcia Clarence. Przypadek bratobójstwa wśród możnowładców nie był czymś odosobnionym, lecz tu oryginalna była raczej sama egzekucja. Nieszczęśnika zgładzono 16 stycznia 1478 r. w twierdzy Tower, topiąc skazańca w wielkiej kadzi wypełnionej małmazją, który to gatunek wina książę za życia szczególnie sobie upodobał.

Fakt ów potwierdza historyk Stowe, który w wydanej w 1615 r. „Wielkiej kronice" tak pisze: „... książę Clarence w Tower złożył własną ofiarę na mszę za swoją duszę i około dwunastej w południe

EGZEKUCJE

zakończył życie w beczce malmazji".

Ostrożniejsi kronikarze — nie przeczą, że księcia uśmiercono — dodają, iż ciało zanurzono w winie dopiero po egzekucji.

Głowy koronowane znane były zresztą ze szczególnych inicjatyw w ferowaniu wyroków. Np. ojciec ostatniego cesarza Iranu, szah i Reza Khan skazał na śmierć osła, który ośmielił się wejść na prywatne pola monarchy. Egzekucja winowajcy odbyła się publicznie. Osła rozstrzelano na oczach pobliskich mieszkańców, ku przestrodze, by i oni wyciągnęli wnioski, że własność szacha jest rzeczą świętą.

Nie tak dawno zmarły cesarz Etiopii Haile Sellasje I, po pałacowej rewolucji w 1960 r., tłumiąc zamach, w którym brał udział także jego syn, skazał na śmierć lwy, będące dotąd jego pupilkami.

Postawiony zarzut sprowadzał się do tego, że poruszające się swobodnie po pałacu i przyległym parku lwy, nie pożarły rebeliantów. Zwierzęta zastrzelono.

(ZEM)

FILATELI TRZY ŁYKI STYKI

1. Z ŻYCIA PZF

Kolejny sukces odnotowała na swym koncie Komisja Młodzieżowa Zarządu Okręgu PZF w Kielcach. W finale tegorocznego maratonu filatelistycznego pt. „Nigdy więcej wojny" reprezentanci Okręgu PZF w Kielcach spisali się w Gdańsku znakomicie. W grupie uczestników młodszych Paweł Martyna, uczeń kl. VIII Szkoły Podstawowej nr 28 w Kielcach, zajął w ścisłym finale drugie miejsce. W grupie uczestników starszych Grzegorz Pobiega — uczeń Technikum Hutniczo-Mechanicznego w Ostrowcu — zajął miejsce 12. Wśród 24 okręgów Okręg PZF w Kielcach zajął czwarte miejsce.

Warto dodać, że reprezentanci Okręgu PZF w Kielcach rokrocznie zajmują w finałowych rozgrywkach maratonu filatelistycznego czołowe lokaty. Opiekunom kół młodzieżowych członkom Komisji Młodzieżowej Okręgu PZF w Kielcach należą się słowa uznania.

2. CIEKAWOSTKI

● *Holenderska poczta zapowiedziała, że wprowadza do szerokiego użytku tzw. mówione listy w formie niewielkich taśm magnetycznych, które klienci będą mogli sobie nagrać w domu, a następnie nadać na poczcie do adresata. Nagranie takie będzie trwało 2x5 minut. Do taśm dołączone będą specjalne koperty.*

3. NOWOŚCI

● *W okienkach pocztowych pojawiła się 25 czerwca br. druga część znaczków z cyklu „Polskie ludowe instrumenty muzyczne". Tym razem na sześciu znaczkach spopularyzowano dalsze instrumenty zgromadzone w Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych w Szydłowcu. Na znaczkach poszczególnych wartości przedstawiono: 5 zł — kołatka, tarapata, 10 zł — kij z brzękadłami, berło, 12 zł — gwizdki drewniane, 20 zł — złóbcoki, suka, 25 zł — turlicki, 31 zł — instrumenty pasterskie. Projektantem tej ciekawej serii znaczków, kopert pierwszego dnia obiegu i datownika jest artysta plastyk Zbigniew Stasik.*

● *29 czerwca wprowadzono do obiegu jeden znaczek pocztowy upamiętniający 40 rocznicę powstania Marynarki Wojennej PRL. Przedstawiono na nim szkolny żaglowiec ORP „Iskra" oraz emblemat Marynarki Wojennej PRL. Projektantem znaczka o wartości nominalnej 5 zł jest artysta plastyk Michał Piekarski. Oto reprodukcja.*

KAS.

FRASZKI

SCHEMATY

Człowiek jest rozumną istotą —
choćby był nawet idiotą;
o ośle tego nikt nie powie —
choćby to nawet był człowiek.

ZBAWIENNE DZIAŁANIE

Grzeszne myśli czas zmienia —
w pobożne życzenia.

WADA

Jeśli brać młode lata za zalety —
to bardzo szybko mijają, niestety.

ZAKŁADY ZBIOROWEGO ŻYWIENIA

Restauracja mała
czasem by im się przydała.

KWIAT MŁODZIEŻY

Bez kielicha
ledwie dycha.

LAURY

Kiedy wianek zjedzą mole,
lokładą się aureole.

CAŁA PRAWDA

Biedak nie kocha bogacza,
lecz cała prawda jest taka,
że często chyba mniej jeszcze
kocha drugiego biedaka.

MIELIBYŚMY...

Mielibyśmy siły, środki
i materiały,
gdyby zamki na lodzie ich
nie pachniały.

DOWÓD ODDANIA

Oddane mężom kobiety
serca wkładają w paszety.

JERZY LESZCZYŃSKI

FELIETONISTA BUJA z „TYGODNIKA RADOMSKIEGO" (nr 28) dokonał opisu doznań gastronomicznych w miejscowych lokalach. Nie wypadły budująco, czemu się trudno dziwić — dziś kadra ma głowy nabite postępem technicznym, a nie szynczlami po wiedeńsku. W szykownym lokalu NOT wciśnięto felietoniście karty na sumę 400 zł, a kiedy „ironicznie zapytał kelnera, czy to wystarczy za „pepsie i piwo", uzyskał odpowiedź „jest w porządku". „Nie byłem o tym do końca przekonany" — pisze bezradnie Buja. Zapraszamy do „Winnicy" w Kielcach specjalnie na ceny. Są jeszcze lepsze.

* ☆ *

HENRYK JEZIERSKI W „POLITYCE" (nr 27) pisząc o „zapustnym morzu" informuje, gdzie w żadnym przypadku nie można się kąpać, ale nie będziemy tych miejscowości wyliczać. Napiszmy raczej, gdzie jeszcze można. Otóż od biedy, jedynie w Jastrzębiej Górze, Ostrowie, Karwi i Dąbkach. Gdzie indziej w jednym millilitrze wody hasa co najmniej parka pałeczek okrężnicy typu fekalitowego. Taki „sukces" odnieśliśmy na całym prawie 500-kilometrowym Wybrzeżu. Może było lepiej znów chodzić za stodołę?

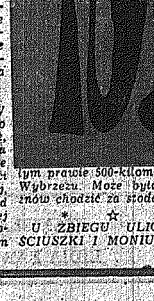

* ☆ *

U ZBIEGU ULIC KOŚCIUSZKI I MONIUSZKI w Kielcach cichutko i bez niepotrzebnej wrzawy rozebrano secesyjną kamieniczkę pod pretekstem budowy nowego teatru i zaraz wszystkim służyło. Zwłaszcza budżetowi miasta, z którego na remonty kapitalne podobnych obiektów (jest ich w mieście jeszcze 450) można wyasygnować rocznie nie więcej niż parę milionów zł, co starcza na remont jednej kamienicy. Za 450 lat wszystkie stare domy już będą odnowione, lub nawet jeszcze szybciej, jeśli część z nich po cichu się wyburzy.

* ☆ *

BIEDNI I BOGACI NATURYŚCI ciągną z całego kraju do nadmorskiej wsi Rowy (Chałupy na Helu już nieaktualnie). Naszym miejscowym gołasom podobno najlepiej służy Nida nad Nidą. Lornetki zabierać z domu.

* ☆ *

ZALICZYLIŚMY SZCZĘŚLIWIE KOLEJNY FESTIWAL Piosenki w Kołobrzegu, tym razem mniej monotematyczny, co mu (i nam) wyszło na zdrowie, gdyż obśpiewano, zdaje się, dokładnie każdy rodzaj broni, z której pomocą brano szturmem Berlin. Festiwal przerodził się w wartkie widowisko, nasycone przyjemnymi, rytmicznymi piosenkami z taśmy, jakże zbawiennej dla niektórych wykonawców i słuchaczy. Przed nami już tylko Sopot, a po nim jesień.

* ☆ *

OCZYWISCIE JAK ZWYKLE w SEZONIE, bar „Pod Sosnami" w Borkowie zamknięto na głucho chociaż w ubiegłym roku padały obietnice, że ten zgrzyty numer więcej się nie powtórzy. A jednak. Czy naprawdę nie ma mocnych na prezesa GS w Daleszycach? Lokal „Amazonka" karmi kilkunastu stałych uczasowiczów, pozostałych goniąc od siebie, co wywołuje powszechne niezadowolenie i protesty. Pisać się odechciewa. Szkoda, że w Borkowie tylko ryby zmądrzały i nie biorą.

(WIB)

PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUG TECHNICZNYCH PAŃSTWOWYCH GOSPODARSTW ROLNYCH w ŁANACH k. Wodzisławia

zatrudni

— INŻYNIERA lub TECHNIKA BUDOWNICTWA

z uprawnieniami na stanowisku kierownika budowy.

Zapewniamy mieszkanie funkcyjne 3-pokojowe w nowym budownictwie.

Kosztów podróży nie zwracamy.
Kontakt telefoniczny WODZISŁAW 122. 2320-k

PP PRACOWNIE KONSERWACJI ZABYTKÓW ODDZIAŁ w KIELCACH, plac Zamkowy 1

zatrudni natychmiast

pracownika na stanowisku specjalisty do spraw płac oraz pracownika na stanowisku inspektora bhp i p.poż.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w dziale służb pracowniczych w Kielcach, plac Zamkowy 1, tel. 470-17. 2318-k

ZAKŁADY WYTWÓRCZE „SPOŁEM" w KIELCACH, ul. Mielczarskiego 93/95

zatrudnią zaraz:

● MASZYNISTKĘ w hali maszyn, wymagana praktyka;

● PALACZY KOTŁÓW WYSOKOPRĘŻNYCH z uprawnieniami.

Warunki pracy i płacy do omówienia w dziale zatrudnienia i płac, tel. 504-81, wewn. 15 lub 75. 2321-k

CUKROWNIA „CZĘSTOCICE" w OSTROWCU ŚW., ul. Nowotki 20

zatrudni

PRACOWNIKÓW W ZAWODACH:

● ELEKTROMONTERÓW — wymagane wykształcenie średnie lub zawodowe oraz uprawnienia do obsługi urządzeń elektrycznych bez ograniczeń — istnieje możliwość otrzymania mieszkania w 1986 r.;

● ŚLUSARZY-SPAWACZY;

● ROBOTNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH.

Warunki pracy i płacy do omówienia w dziale kadr. 2325-k

DYREKCJA MIEJSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA KOMUNIKACJI w RADOMIU, ul. Wjazdowa 4

informuje o zmianie numerów telefonów

Obecne numery: centrala telefoniczna przy ul. Świerczewskiego 45 — 221-11 do 13.

Kierownik zajezdni przy ul. Świerczewskiego 45 — 297-63.

Dyspozytornia przy ul. Świerczewskiego 45 — 222-94, czynny całą dobę.

Centrala telefoniczna ul. Wjazdowa 4 — 541-43.

Dyrektor naczelny, ul. Wjazdowa 4 — 242-52.

Dyspozytor zmianowy, ul. Wjazdowa 4 do godz. 15 — 541-43, po godz. 15 — 542-50. 2314-k

FABRYKA SAMOCHODÓW CIĘŻAROWYCH 27-282 STARACHOWICE, UL. 1 MAJA 11

zatrudni

KIEROWNIKA ciepłowni „Bugaj" w budowie w Starachowicach.

WYNAGRODZENIE:
płaca zasadnicza do 17.000 zł, dodatek funkcyjny do 6000 zł plus premia regulaminowa do 20 proc.

Wymagane kwalifikacje:
— wykształcenie wyższe techniczne elektroenergetyczne lub energetyczno-cieplownicze;
— co najmniej 2-letnia praktyka przy eksploatacji kotłowni;
— uprawnienia energetyczne;
— nienaganna opinia z ostatnich dwóch lat pracy.

Reflektujemy na kandydatów z wysokimi kwalifikacjami zawodowymi (od ich posiadania dyrekcja uzależnia wysokość płacy zasadniczej).

Zgłoszenia kandydatów przyjmuje i udziela informacji kierownik działu kadr Fabryki Samochodów Ciężarowych w Starachowicach, Starachowice, ul. 1 Maja 11, tel. 88-31, wewn. 13-15. 1826-k

OGŁOSZENIE DROBNE

SPRZEDAM lokalizację ku warzywniczego Skarż-Kamienna, tel. 13-867. 11

URZĄD WOJEWÓDZKI w RADOMIU WYDZIAŁ ROLNICTWA, GOSPODARKI ŻYWNOŚCIOWEJ I LEŚNICTWA

zatrudni zaraz

następujących pracowników:

— kierownika oddziału ds. nadzoru nad przedsiębiorstwami rolnymi,
— inspektora ds. leśnictwa,
— pracownika ds. kontroli finansowo-gospodarczej.

Od kandydatów wymagane jest wyższe wykształcenie kierunkowe oraz co najmniej 5-letni staż pracy.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w Wydziale Rolnictwa Gospodarki Żywnościowej i Leśnictwa Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu, pokój nr 1, tel. 276-53 i 209-93. 2264-k

Nie będzie prądu

Rejon Energetyczny Radom zawiadamia, że w sierpniu w godz. 8—15 nie będzie prądu:

1—2, w m. Janów, Sołectwo Szydłowa;
2, w m. Szaniec II;
5, w m. Solec II — Korytnica;
5—7, w m. Skotniki Duże;
5—9, w m. Zagajów II;
6—7, w m. Solec III — Stary;
8—9, 12, w m. Bliczów;
8—9, 14, 22, w m. Kępie I;
12, 14, 19, w m. Kępie II;
12—16, 19—23, 26—31, w m. Zagajów I;
13—14, 22, w m. Kępie III;
14, 22, w m. Sufczyce I, II, III, Strzelce;
14, w m. Dęby, Białowola;
14—19, w m. Oleśnica I, II, III, IV, SKR;
14, 19—20, w m. Oleśnica VI, Wojnów, Borzymów I, II;
14, 21, w m. Czyżów, Pieczonogi, Czyżów-Pieczonogi, Kępie Górne, Dolne, Nowa Wieś, Białobrzeg;
15, w m. Młyńczyska;
15—16, w m. Jarosławiec II, Nieciesławice, Niziny I, II, III, IV;
20, w m. Kopalnia Hy;
21, w m. Grzymała I;
27, w m. Grzymała II, Wygiewniki I, II, Pożogi, Wygarnia;
23, w m. Kików I, II, III, Kików, Zagaje Kikowskie, Tomia, Podłasek I;
26, w m. Wojsławice, Chmiebers technikum, Mozgawa II, PGR. Młodzawy Duże, Wole, Gospodarstwo Rybne;
27 bm., w m. Aleksandrów, Chrobery I, II, III, IV, Opatowiec II;
28—29, 30—31, w m. Zaręce I, II, szkoła, Byczów, Kębłów I, II, III, IV, Młyn, Podek, Bugaj;
28—29, w m. Zawarta I, II, Wola Chroberska;
30, w m. Brzeście I. 2313-k

ZARZĄD OKRĘGOWEJ SPÓŁDZIELNI MLECZARSKIEJ w RADOMIU

zatrudni

pracownika w punkcie skupu mleka w Rajcu.

Warunki pracy i płacy do omówienia w dziale kadr OSML Radom, ul. Toruńska 6. 2306-k

Żniwa nabierają tempa
Za kilka dni wyruszą w pole „bizony"

ZARÓWNO w woj. kieleckim jak i radomskim, żniwa nabierają tempa. Tam, gdzie kosi się żyto snopowiązałkami, kosiarkami, ożnicami, ponieważ ziarno nie jest jeszcze na tyle dojrzałe, by zbierać je kombajnami, ale za kilka dni wyruszą w pole również „bizony".

Największe natężenie prac przewiduje w rejonach o silnych glebach, a więc w gminach: Oronsko, Przytyk, Przysucha, Głowaczów, Jastrzębia, Tarłów w woj. radomskim oraz Daleszyce, Raków, Szydłowiec, Morawica, Kije w woj. kieleckim gdzie zboża dojrzewają najwcześniej. Przykładowego gospodarowania dała PGR w Bilczy i gm. Morawica. Tutejsi spółdzielcy nie tylko zebrali rzepak, ale zdążyli już zarać ściernisko.

Zapotrzebowanie na kombajny jest w br. wyjątkowo duże. Spółdzielnie kółek rolniczych na Kielecczyźnie i w woj. radomskim posiadają ich kilkadziesiąt sztuk więcej niż w ubiegłym roku a mimo to trudno będzie sprostać wszystkim zamówieniom. Dlatego poczyniono starania, by „bizony" pracowały jak najintensywniej. Każdą tę maszynę obsługiwać będzie dwóch kombajnistów. Na zmianę. Awarie usuwać będą nie tylko mechanicy kółkowi, ale również brygady POM. Zgromadzono zapas części zamiennych. Niestety, mimo usilnych zabiegów, nie udało się zdobyć wszystkich detali, dlatego wytypowano samochody do celów zaopatrzeniowych, które docierać będą do składnic „Agromy" i fabryki w Płocku. Sporym sukcesem jest fakt, iż mimo deficytu części do „bizonów", udało się już wyremontować prawie wszystkie dostępne maszyny. Pod tym względem sytuacja na Kielecczyźnie i woj. radomskim jest znacznie lepsza niż w innych regionach kraju. Usługi dla rolników świadczyć będą również — po wykonaniu prac u siebie — gospodarstwa uspołecznione: RSP i PGR. (hb)

Medale spartakiadowe dla strzelców

STARACHOWICE. Wczoraj na finałowych zawodach strzeleckich XII OSM wyłoniono medalistów w trzech konkurencjach. Po zakończeniu finałów, jeszcze tego już niewiele, rywalizacja trwać będzie dziś i w niedzielę przedpołudnie.

Po południu odbyło się uroczyste wręczenie medali najlepszym zawodniczkom i zawodnikom w konkurencjach rzeczywistych w środę, czwartek i piątek. Gospodarze postarali się o należną oprawę propagandową. Była tradycyjna ceremonia sportalcówki, fanfarzyści, dyplomy, nagrody. Na uroczystość tę przybył specjalnie prezes Polskiego Związku Strzelectwa Sportowego, gen. bryg. Kazimierz Leśniak.

W godzinach wieczornych prezes PZStrz.S uczestniczył w naradzie komitetu organizacyjnego.

Strzelanie z pistoletu pneumatycznego juniorek młodszych (40 strzałów)

1. **Barbara Kot** Lublinianka 269 pkt., 2. Katarzyna Wicherkiewicz Flota Gdynia 267, 3. Agnieszka Chudzik Gwardia Z. Góra 267, 4. Iwona Godlewska Gwardia Opole 267, 5. Joanna Żądełek Flota 265, 6. Aneta Borna Gryf Słupsk 265 pkt.

Strzelanie z kbks juniorów (3 x po 20 strzałów)

1. **Wojciech Lejmel** Wawel Kraków 568 pkt., 2. Zbigniew Haber Śląsk Wrocław 567, 3. Zenon Kwiatkowski Gryf 564, 4. Adam Nowicki Kadra Warszawa 557, 5. Jacek Ozimkiewicz Gwardia Z. Góra 557, 6. Jacek Serafin Gwardia Z. Góra 557.

Strzelanie z kbks juniorek (3 x po 20 strzałów)

1. **Dorota Bartosz**, Śląsk 562 pkt 2. Joanna Jankowska Śląsk 560, 3. Marlena Zimon Zawisza Bydgoszcz 560, 4. Małgorzata Kciuklińska Gwardia Z. Góra 556, 5. Sylwia Surowiec Lublinianka 555, 6. Agnieszka Błaszczyk Zawisza 555, pkt.

Kłopoty służb weterynaryjnych

Z działalnością Wojewódzkiego Zakładu Weterynarii zapoznało się wczoraj Prezydium WRN w Radomiu. Stwierdzono, iż obecna struktura organizacyjna służb weterynaryjnych odpowiada potrzebom rolników. W pierwszym półroczu nie odnotowano przypadków występowania groźnych chorób zakaźnych wśród bydła. Całkowicie wyeliminowane zostały epidemie drobiu. Najmniej korzystne efekty osiągnięto w zwalczaniu warroozy pszczół.

Mówiono też o kłopotach służb weterynaryjnych. W wielu gminach lecznice znajdują się w trudnych warunkach lokalowych, a niedobór środków lokomocji utrudnia pracę lekarzy.

W kolejnym punkcie obrad prezydium wysłuchało informacji o kształceniu kadr dla rolnictwa. (sz)

CO, GDZIE, KIEDY? CO, GDZIE, KIEDY?

SOBOTA — 27 lipca. Imieniny Pauli i Natalii. Słońce — wschód: 4.19, zachód — 19.34.

NIEDZIELA — 28 lipca. Imieniny Innocentego i Wiktora. Słońce — wschód: — 3.50, zachód — 19.34.

KIELCE

PAŃSTWOWY TEATR LALKI I AKTORA. „KUBUŚ" — ul. Świerczewskiego 9 — nieczynny.

KINA

„Romantica" — „Superman III" USA, l. 12, g. 17.30, „Być albo być" — USA, l. 15, g. 15.15 i 20.

„Moskwa" — „E.T." — USA, l. 5, g. 9, 11 — 15.30, „Wejście smoka" — ChRL-Hongkong, l. 18, g. 17.30, „Bez końca" — pol., l. 15, g. 19.30.

„Budynek" — „Miś" — pol., l. 15, g. 15, 17 i 19.

„Jesienik" — 27.VII. — „Zanim w Nowym Jorku" — fr., l. 15, g. 11, „Piraci XX wieku" — USA, l. 15, g. 13, „Imperium kontrataku" — USA, l. 12, g. 15, „Bieg Gromów" — USA, l. 15, g. 17.30. 28.VII. — „Zanim w Nowym Jorku" — fr., bo., g. 15, „Imperium kontrataku" — USA, l. 12, g. 15, „Bieg Gromów" — USA, l. 15, g. 17.30. 29.VII.-1.VIII. Dodatkowo „Kaika" — 27.VII. — „Czas apokalipsy" — USA, l. 18, g. 15, 17 i 19.30. 28.VII. — „Czas apokalipsy" — USA, l. 18, g. 15, 17 i 19.30. „Podróż za jeden uśmiech" — pol., bo., g. 13.30. Zew bajek, g. 12.30.

„Tamoniy" — „Ślad szeryfa" — USA, l. 15, g. 16. „Miłość od wystrzału wybaczy" — pol., l. 15, g. 18. Dod. w niedzielę bajka „Proszę słonia" — pol., bo., g. 11.

MUZEA — WYSTAWY

MUZEUM NARODOWE Pałac Dzieżuchy: w środy, czwartki, piątki, soboty i niedziele w g. 9—16. Pl. Partyzantów: Galeria współczesnego malarstwa polskiego wystawy stałe: „Przyroda Kielecczyzny", „Broń w zbiorach Muzeum Narodowego w Kielcach", wystawy czasowe: „Kultura społeczeństw neolitycznych w Świętokrzyskiem" Projekty Mauzoleum Martyrologii Wsi Polskiej Michniowie — poniedziałek — środa — nieczynne.

MUZEUM WSI KIELECKIEJ Park Etnograficzny w Tokarni. (Dojazd PKS). Wystawa — wnętrza XIX-wiecznych chałup. Wystawa „Nacynia użytkowe i ozdobne Ziemi kieleckiej", czynne codziennie oprócz poniedziałków w godz. 9—17.

Muzeum Regionalne (ul. Nowotki 6) — Ostrowiec Świętokrzyski Wystawy stałe: „Historia ruchu robotniczego Kielecczyzny", „Fajans porcelana ćmielowska".

GALERIA XXXVII — Klub PSR — ul. Sikorskiego 38a. Wystawa malarstwa Rozalii Laszczyk.

GALERIA PSP — czynna wtorek — piątek w godz. 10—18. Galeria Biura „Plastyka" — ul. Sienna 7 — w dniach od 8 do 28 lipca br. eksponowane będą wystawy malarstwa Anny Trochim Warszawy, Barbary i Andrzeja Kozłowskich z Warszawy i tkaniny Krasickiej z Warszawy. Galeria czynna: wtorek — sobota, g. 12—17, niedziela 11—15, poniedziałek — nieczynna.

SŁUŻBA ZDROWIA

SZPITALE: 27.VII. — Oddziały wewnętrzny i Chirurgiczny — Czerwona Góra. 28.VII. — Oddziały Wewnętrzny i Chirurgiczny — Czarnów. Ginekologiczno-Położniczy wg rejonizacji — tel. 310-05, 467-43.

Informacja o lekach czynna w godz. 7.30—15.30 — tel. 322-32.

APTEKI DYŻURNE: Dyżur nocny pełnią: Apteka nr 79-01 przy ul. M. Buczka 37/39, Apteka nr 29-003 przy ul. Sienkiewicza 15.

POSZUKIWANI RYZYKNE: Dla dzieci i dorosłych ul. Pocieszka 11 (Przychodnia Rejonowa nr 2) czynna codziennie w godz. 17—21. W niedziele w godz. 8—13. Stomatologiczna ul. Pocieszka 11, czynna w niedzielę i święta w godz. 7—21.

TELEFONY ALARMOWE

Pogotowie Ratunkowe	— 999
Straż pożarna	— 998
Pogotowie milicyjne	— 997
Pomoc drogowa	— 981
Pogotowie energetyczne	— 991, 956
Pogotowie wod.-kan. (wodociągów i kanałów ulicznych)	— 908-11, 994
Pogotowie RPGM (wod., o.c., elek)	— 31-16-47
Pogotowie gazowe	— 992

POSTOJE TAKSÓWEK: przy dworcu PKP — tel. 534-34, przy ul. J. Słowackiego 31-29-19.

POSTÓJ TAKSÓWEK BAGAŻOWYCH — przy ul. Armii Czerwonej — tel. 31-09-19.

KOMUNIKACJA

Informacja PKS	— 502-19
Informacja PKP	— 633-28

OSTROWIEC

KINA

„Hutnik" — „Magiczne ognie" — pol., l. 18, g. 17.30 i 19.30. Dod. w niedzielę bajki — g. 11.

„Przodownik" — „Trzy wojny" — USA, l. 18, g. 17 i 19. Dod. w niedzielę zestaw bajek, g. 10.30.

POGOTOWIE RATUNKOWE — tel. 999.

APTEKA DYŻURNA ul. Starokunowska 1/7.

SKARŻYSKO

KINA

„Wolność" — „Kaskader z przypadku" — USA, l. 18, g. 16.30 i 19.15. „Serdeczne pozdrowienia z Ziemi" — CSRS, l. 12, g. 15. Dod. w niedzielę — bajki — g. 11.

„Metalowiec" — „Powrót Jedi" — USA, l. 12, g. 17 i 19. Dod. w niedzielę bajka „Pod borsuczą skałą" — CSRS, bo., g. 12.

APTEKA DYŻURNA: ul. Zielona 12.

STĄBACHOWICE

KINA

„Robotnik" — „Ucieczka z Nowego Jorku" — USA, l. 18, g. 17 i 19. „Bajka o smoku i pięknej królewnie" — CSRS, bo., g. 15. Dod. w niedzielę bajka „Za krzakiem tarniny" — CSRS, bo., g. 11.

„Star" — „Tajemniczy Buddha" — ChRL, l. 15, g. 15, 17 i 19. Dod. w niedzielę bajka — „Reksio Tyrzyniec" — pol., bo., g. 11.

APTEKA DYŻURNA: nr 29-076, ul. Staszica 1.

POSTOJE TAKSÓWEK: 83-10 i 83-60.

KINA

BLIŹNI: „Millenium" — nieczynne.

BUSKO: „Zdrój" — „Klasztor Shaolin" — ChRL-Hongkong, l. 18, g. 15.30, 17.30 i 19.30. Dod. w niedzielę bajka — „Na czereśni" — bułg., bo., g. 11.

BUKOWA: „Piast" — „Dziecko Rosemary" — USA, l. 18, g. 16 i 18. W niedzielę bajki — g. 10.30.

CHMIELNIK: „Promień" — „Vabank II, czyli riposta" — pol., l. 15, g. 16 i 18. Dod. w niedzielę bajka — „Urodzinowy wieczór" — pol., bo., g. 11.

JĘDRZEJÓW: „Gdynia" — „Zemsta po latach" — kanad., l. 15, g. 15.30, 17.30 i 19.30. Dod. w niedzielę bajki — g. 14.30.

KONSKIE: „Pegaz" — „Smużalnia story" — pol., l. 15, g. 15.30, 17.30 i 19.30. Dod. w niedzielę bajka — „Tu mieszka Murzynek" — pol., bo., g. 11.

OPATÓW: „Iskra" — „Niebiańskie dni" — USA, l. 15, g. 16 i 18. „Śnieżyczka i różyczka" — NRD, bo., g. 10.

MIECHÓW: „Gryf" — „Szalony kankan" — CSRS, l. 15, g. 15. „Star 80" — USA, l. 16, g. 17 i 19. Dod. w niedzielę bajka „Niespodzianka" — pol., bo., g. 11.

PIŃCZÓW: „Bajka" — „Vabank II, czyli riposta" — pol., l. 15, g. 15.30 i 17.30. Dod. w niedzielę bajki — g. 11.30.

RUDKI: „Górnik" — „Czuję się świetnie" — pol., l. 12, g. 16 i 19.30. 28.VII. — „Szczęśliwe dni Muminków" — pol., bo., g. 11.30. „Czy leci z nami pilot" — USA, l. 12, g. 16 i 18.30.

SĘDZISZÓW: „Kolejarz" — 28.VII. — „Vabank" — pol., l. 15, g. 17 i 19. Dod. w niedzielę bajka — „Deszczowa pani" — NRD, bo., g. 12.30.

SANDOMIERZ: „Jedność" — „Koncert" — pol., l. 12, g. 17. Dod. w niedzielę bajki — g. 15. „Szalony Henry" — NRD, l. 15, g. 19.

SUCHEDNIÓW: „Kuźnica" — „Klasztor Shaolin" — ChRL-Hongkong, l. 15, g. 16 i 18. Dod. w niedzielę bajka — „Bajka opowiedziana nocą" — ZSRR, bo., g. 11.

WŁOSZCZOWA: „Muza" — „Star 80" — USA, l. 15, g. 15, 17 i 19. Dod. w niedzielę bajka — „Jak Iwanuszka szukał cudu" — ZSRR, bo., g. 12.

RADOM

TEATR POWSZECHNY IM. JANA KOCHANOWSKIEGO — nieczynny.

KINA

„Bałtyk" — „Być albo nie być" — USA, l. 15, g. 10.45, 18.45. „Gry wojenne" — USA, l. 15, g. 8.30, 13, 15.15, 17.30.

„Przystań" — „E.T." — USA, bo., g. 11.30, 13.45, 16, „Saint Jack" — USA, l. 15, g. 18.30, 20.15. „E.T." — USA, l. 5, g. 8.45, 11, 12.15, 13.30, „Saint Jack" — USA, l. 15, g. 17.45, 19.30.

„Pokolenie" — 27.VII. — „Przeprowadzka" — pol., l. 15, g. 19.30. „Saint Jack" — USA, l. 15, g. 13.30, 15.30, 17.30. „Zandarm na emeryturze" — fr., l. 12, g. 9.30, 11.30. 28.VII. — „Zestaw bajek", g. 11, 12. „Zandarm na emeryturze" — g. 9, 13.30. „Saturn 3" — g. 15.30, 17.30. „Przeprowadzka" — g. 19.30.

„Gołębica" — „Za cię trzymam, ty mnie trzymasz za brodkę" — fr., l. 12, g. 15.30. „Paszter w kilducach" — ChRL, l. 15, g. 17.30, 19.30. 28.VII. — dodatkowo — „Czarodziejski Lolo" — g. 14. „Walter" — „Na straży swej stać będę" — pol., l. 15, g. 16, 18.

WYSTAWY — MUZEA

MUZEUM OKRĘGOWE, ul. Nowotki 13, czynne wtorki, środy, czwartki w godz. 10—14.30, piątki w godz. 9—19.30, soboty, niedziele w godz. 10—16.30, poniedziałki — nieczynne.

WYSTAWY: „W kręgu Brandta" oraz III Ogólnopolski Przegląd Prac Słuchaczy Państwowych Ognisk Plastycznych.

MUZEUM WSI RADOMSKIEJ, ul. Szydłowiecka 30 (dojazd MPK nr 1, 3, 7) czynne codziennie oprócz poniedziałków w godz. 9—15, w soboty i niedziele w godz. 11—18 (wtorek — g. 9—15). Pl. Pierwszego 1782 r. (wystawa stała) oraz III Ogólnopolskie Biennale Kowalstwa Ludowego.

GALERIA SWA — „Dom Esterki — Dom Gąski" — wystawa malarstwa Edwarda Kietlyki.

Wytwórnia Plastyczna Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej — wystawa malarstwa Konrada Majsaka i Marka Szczepańika.

Wojewódzki Dom Kultury — ul. Chałubińskiego 12/14 — Wystawa fotografii pt.: „Propozycje barwne" autorstwa Andrzeja Borysa z Kielc.

SŁUŻBA ZDROWIA

WOJEWÓDZKI SZPITAL ZESPOLONY, ul. Tochtermana 1. — tel. 241-71.

Dyżurują oddziały Internistyczny i Neurologiczny, pogotowie kardiologiczne czynne oddzielnie w godz. 21—7 przy Pogotowiu Ratunkowym.

WOJEWÓDZKI ZESPÓŁ PSYCHIATRYCZNY OPIEKI ZDROWOTNEJ w Krychnowicach, tel. 281-11. Dyżuruje WSzZ w Radomiu oraz Oddział Neurologii w dni ciepłowyte — tel. 213-66.

Informacja służby zdrowia — tel. 406-77.

APTEKI DYŻURNE

Nr 16, plac Zwycięstwa 7.
Nr 15, plac Konstytucji 6.

Informacja o lekach czynna w godz. 7—16 (oprócz sobót i świąt) tel. 223-83.

TELEFONY ALARMOWE

Pogotowie Ratunkowe	— 999
Pogotowie milicyjne	— 997
Rejonowy Urząd Spraw Wewnętrznych	— 251-36, 251-91
Pogotowie kanalizacyjne	— 460-85
Pogotowie cieplne	— 225
Pogotowie gazowe	— 992
Pogotowie energetyczne	— 991
Straż Pożarna	— 998
Pomoc drogowa	— 981

KOMUNIKACJA

Informacja PKP	— 390-50
Informacja PKS	— 257-76
Informacja MPK	— 532-64

BIAŁOBRZEGI

BIAŁOBRZEGI: „Pilica" — „Powrót Mechagodzilli" — jap., l. 12, g. 18, 20.

GROJEC: „Odra" — „Dzień dziecięcia" — pol., l. 12, g. 15.30 „Cena strachu" — USA, l. 18, g. 17, 18.45.

KOZIENICE: „Zniczek" — „Powrót Jedi" — USA, l. 12, g. 16, 18.30, 20.15. — dodatkowo — „Podarunek Czarnego Księcia" — g. 11.

PIONKI: „Chemik" — „Spokojnie, to tylko awaria" — USA, l. 15, g. 16, 18.

WARKA: „Przyjaźń" — „Wielki Brubaker" — USA, l. 18, g. 17, 19.

ZWOLEŃ: „Świt" — „W starym dworku" — pol., l. 18, g. 20. „Wodne dzieci" — ang., bo., g. 18.

Uwaga! Za zmianę programu redakcja nie odpowiada.

Nadal zmienna pogoda

Wahania pogody wystąpią także na przełomie lipca i sierpnia. Przewidywane jest w okresie od 23 lipca do 1 sierpnia początkowo ciepło, a później stopniowe ochłodzenie. Najbliższy w dniach 28—30 bm. spodziewane jest zachmurzenie przeważnie umiarkowane i miejscami duże. Temperatury maksymalne będą od 23 do 28 st. Ciepło. Następnie w dniach 31 lipca — 1 sierpnia spodziewane jest zachmurzenie umiarkowane, okresami duże z opadami i burzami. Temperatury maksymalne będą od 18 do 23 st., a minimalne od 8 do 13 st. Wiatr umiarkowany, okresami dość silny z kierunków zmieniających się.

Red. EDWARDOWI WRÓBLOWI

z powodu zgonu

OJCA

wyrazy głębokiego współczucia

składają

koleżanki i koledzy z redakcji „Słowa Ludu"

PROPOZYCJE RADIOWE

SOBOTA

PROGRAM I

Wiadomości: 6.01, 8.00, 9.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 14.05, 16.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00.

6.01 Poranek rozmaitości rolniczych 8.05 Obserwacje Krystyny Zielińskiej 11.50 Serwis turystyczny dla zmotoryzowanych 20.55 Komunikaty i informacje Sądownictwa 21.25 Urok romansu rosyjskiego.

PROGRAM II

nadawany w wersji stereo

Wiadomości: 6.00, 8.00, 13.00, 17.00, 21.00.

11.30 Tydzień w stereo 14.00 Gwiazdozbiór — czyli najlepsi z najlepszych.

PROGRAM III

Serwis Trójki: 6.00, 8.00, 9.00, 12.00, 15.00, 18.00, 21.00, 18.00.

7.59 Polityka dla wszystkich 11.00 Nie czytaliście, to posłuchajcie 18.00 Informacje sportowe.

NIEDZIELA

PROGRAM I

Wiadomości: 6.01, 8.00, 9.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 20.00, 23.00.

7.00 7 dni w kraju i na świecie 12.45 Nowości muzyczne tygodnia 16.00 Podwieczorek przy mikrofonie 20.05 Śladem naszych interwencji.

PROGRAM II

nadawany w wersji stereo

Wiadomości: 7.00, 13.00, 17.00, 21.00, 6.35.

12.30 Śpiewnik rodzinny 13.30 Katalog wydawniczy.

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 12.00, 19.00.

8.00 Sprawy i sprawki wielkiego świata 11.30 Nieteski krzyż 15.00 Życie na gorąco 22.50 Rozmyślania przed północą.

TYGODNIOWY PROGRAM TV

SOBOTA 27 lipca

PROGRAM I

8.25 Program dnia
8.30 „Tydzień na dzieciaka"
9.00 Kino Teleferii: „Dziewczyna, ta chłopak" (4) — „Dochodzenie"
9.45 „Koncert przyjaźni" — koncert w wykonaniu zespołów pieśni i tańca, występujących na Festiwalu Młodzieży i Studentów — „Moskwa '85"
10.15 „Radar" — wojskowy magazyn filmowy
10.30 DT — Wiadomości
10.40 Letni przegląd Teatru TV: Wojciech Bieńko — „Sposób na życie"
11.50 Pośrednik polskiej
12.20 „Reportaże" — telewizyjny miesięcznik muzyczny
12.50 „Morze wokół nas" (3) — „Oddychać słonym wiatrem"
13.20 Przedstawiamy — tygodnik „Kultura"
13.50 Telewizyjna Lista Przebojów
14.20 Trybuna Sejmowa
14.50 Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów „Moskwa '85"
16.30 „W starym kinie": „Dwie noce z Kleopatrą"
17.45 Studio Sport
18.40 Losowanie Dużego Lotka
18.50 „Człowiek dla człowieka" — magazyn PCK
19.00 Dobranoc: „Bolek i Lolek na Dzikim Zachodzie"
19.10 Studio festiwalowe — „Moskwa '85"
19.30 Dziennik
20.00 „Tajemnica zamku w Karpatach" — film produkcji CSRS
21.35 „Czas" — magazyn publicystyczny
22.05 DT — Wiadomości
22.10 „Koniec wspaniałego dnia" — widowisko muzyczne
22.45 Studio Sport
23.10 Kino nocne: „Rewir sierżanta Mortimera" (7) — „Garść żwiru" — film produkcji nowozelandzkiej
0.00 Piosenka

PROGRAM II

16.00 Powitanie; DT — Wiadomości
16.10 „Wideoteka"
16.30 „Ze sztuką na ty"
17.45 „Podróże na szerokości 16 mm" — program dla dzieci
18.30 Program lokalny
19.00 „1500 sekund wielkiego sportu"
19.30 Dziennik (dla niesłyszących)
20.00 „Cepeliada kaszubska"
20.50 Rozmowa z Wilhelmem Szewczykiem
21.00 „Wokół estrady" — Ewa Gawrońska
21.35 „Tydzień w polityce"
21.45 „Mragowo 84" — program muzyczny
22.20 DT — Wiadomości
22.25 Literatura i ekran: „Musashi" (6) — „Zaciekły pojedynek na wzgórzu Bishamondake" — serial produkcji japońskiej
23.10 Galerie Dwójki

NIEDZIELA 28 lipca

PROGRAM I

7.15 TTR — Zajęcia wakacyjne, sem. 2
7.35 TTR — Zajęcia wakacyjne, sem. 4
7.55 „Po gospodarsku" — magazyn spraw wiejskich
8.15 Program dnia
8.20 „Tydzień"
9.00 Kino Teleferii: „Krokodyle z przedmieścia"
10.30 DT — Wiadomości
10.35 „Wielkie rzeki świata" — „Pad"
11.30 „Siedem antem"
12.20 Telewizyjny Koncert Życzeń
13.10 „Kraj za miastem"
13.30 XXI Festiwal Piosenki Radzieckiej — Zielona Góra 85 — „Zwycięstwo żyje wiekami, pokolenie" — „Ludzie z Siemianowic" — „Rodowody pokolenia" — „Ludzie z Siemianowic"
15.00 DT — Wiadomości
15.10 „Umarł król, niech żyje król" — reportaż
16.05 Turniej czterech skoczni
17.00 Chopinowskie dusznki (reportaż)
17.20 Studio Sport
18.20 „Antena"
19.00 Dobranoc — „Chłopiec z gliny"
19.10 Studio festiwalowe — „Moskwa '85"
19.30 Dziennik
20.00 „Ulice" (6)
20.50 „Klub międzynarodowy"
21.25 „Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej" (62)
22.00 Sportowa niedziela
22.30 DT — Wiadomości
22.35 Piosenka

PROGRAM II

14.10 Film dla niesłyszących — „Diana" (6)
15.00 „Krótkofalowcy" — wojskowy program publicystyczny
15.30 Lokalny Koncert Życzeń
16.00 Powitanie; DT — Wiadomości
16.05 „Wzdłuż Wisły, wzdłuż Polski" — Modlin, Nowy Dwór
16.20 Studio Sport
17.20 Muzyczny relaks
17.30 „Jeździec w czarnej masce" — „Krakowskie Organy" — kinamatoki serial filmowy
18.30 „Wzdłuż Wisły, wzdłuż Polski" — Modlin, Nowy Dwór
19.30 Dziennik (dla niesłyszących)
20.00 Studio Sport
21.30 „Kino-Oko" — kalejdoskop filmowy
22.20 DT — Wiadomości
22.25 „Saga rodu Falliserów" (28)
23.15 „Na 5 minut przed zdarzeniem"

PONIEDZIAŁEK 29 lipca

PROGRAM I

17.15 Program dnia
17.20 DT — Wiadomości
17.30 Studio „Lato"
19.00 Dobranoc: „Pietruszka opowiada bajki"
19.10 Studio festiwalowe — „Moskwa '85"
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 Teatr Telewizji — Charles de Peyret-Chappuis: „Nieboszczyk pan Flo"
21.20 DT — Komentarze
21.40 Żniwa 85
21.55 Studio „Lato"
22.25 Kronika Wyścigu Dookoła Polski
22.35 „Pegaz"
23.15 DT — Wiadomości

PROGRAM II

17.55 Przebój dnia — „Po co nam to?"
18.05 „Magazyn motoryzacyjny"
18.50 Program lokalny
19.00 „Zatrzymania kadrze"
19.20 Przeboje Dwójki
19.30 Dziennik
20.00 Razem z Dwójką — „Po co nam to?"
20.15 „Spotkanie z Egiptem"
21.15 Razem z Dwójką — „Po co nam to?"
21.30 „Wokół Chopina" — mazurki (2)
22.00 Opowieści o miłości: „Kto kocha, nie zabija" (5)
22.30 DT — Wiadomości
22.35 Trybuna Sejmowa — wydanie specjalne

WTOREK 30 lipca

PROGRAM I

8.00 „Domator" — „Reksio"
9.10 Teleferie
10.05 „Domator — porady" — w nim: „Bądź piękna" — apteczka domowa — ćwicz z nami
10.30 DT — Wiadomości
10.40 Film dla 2 zmiany: „Układ krążenia" (2) — „Obwiniony"
12.00 „Brazylia nieznana" (5) — „Zaczęło się od kauczuku"
17.15 Program dnia
17.20 DT — Wiadomości
17.30 Studio „Lato"
19.00 Dobranoc: „Przygody rozbójnika Rumcajsa"
19.10 Studio festiwalowe — „Moskwa '85"
19.30 Dziennik
20.00 „Czas wyborów"
20.30 „Układ krążenia" (2) — „Obwiniony"
21.50 DT — Komentarze
22.10 Telewizyjny Informator Wydawniczy
22.25 Kronika Wyścigu Dookoła Polski
22.45 Studio Sport
23.10 DT — Wiadomości

PROGRAM II

17.55 Przebój dnia
18.00 „Moja muzyka" — spotkanie z poetą Tadeuszem Kijonką
18.30 Program lokalny
19.00 Razem z Dwójką
19.20 Przeboje Dwójki
19.30 Dziennik
20.00 „Z biegiem Wisły" — Czerwińsk
20.15 Muzyczne lato — filharmonii Dwójki koncert jubileuszowy WOSPRiTV
20.55 Razem z Dwójką
21.20 „Sposób na..." — program publicystyczny
21.50 Filmy Karela Kachyni: „Zima wędrowca" — film TV CSRS
23.25 DT — Wiadomości

ŚRODA 31 lipca

PROGRAM I

8.00 „Domator" — „Reksio"
9.10 Teleferie: „Kraj" — magazyn barcerski oraz film z serii „Znak orła" (5) — „Wici"
10.10 „Domator — porady" — „Na balkonie i w ogródku" — ćwicz z nami"
10.30 DT — Wiadomości
10.40 Film dla 2 zmiany — „Legia"
12.30 „Minispektrum" (4) — gry
17.15 Program dnia
17.20 DT — Wiadomości
17.30 Studio „Lato"
18.20 Losowanie Małego Lotka i Express Lotka
19.00 Dobranoc: „Mik Ustatek"
19.10 Studio festiwalowe — „Moskwa '85"
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Elegia" — film produkcji bułgarskiej
22.00 „Żniwa 85"
22.10 DT — Komentarze
22.35 Studio „Lato"
23.05 DT — Wiadomości

PROGRAM II

17.55 Przebój dnia — „Po co nam to?"
18.00 „Dzień Dziecka"
18.30 Program lokalny
19.00 Razem z Dwójką — „Najlepsi"
19.20 Przeboje Dwójki
19.30 Dziennik
20.00 „Rozmowy z poetem" — rozmowa z poetą Andrzejem Gawłowskim
20.15 „Dookoła świata" — „Z biegiem Rzeki"
21.00 Razem z Dwójką — „Najlepsi"
21.45 Studio Sport
22.25 „Filmowy świat emigracji" — „Próba zarzynania"
22.05 DT — Wiadomości

CZWARTEK 1 sierpnia

PROGRAM I

9.00 „Domator" — „Reksio"
9.10 Kino Teleferii: „A to leca" oraz film z serii „Paszczółka Maja"
10.25 „Domator" — „Ćwicz z nami"
10.30 DT — Wiadomości
10.40 Film dla 2 zmiany: „Pogoń za Adamem"
13.05 „Domator" — „Ziela, ziela, ziela"
18.55 Program dnia
17.00 „Gdy wybiła godzina 4Wa" — wojskowy program historyczny
17.20 DT — Wiadomości
17.30 Studio „Lato"
19.00 Dobranoc: „Wesmana bajka"
19.10 Studio festiwalowe — „Moskwa '85"
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Pogoń za Adamem"
21.40 DT — Komentarze
22.05 „Skarbiec"
22.45 Studio „Lato"
23.15 DT — Wiadomości

PROGRAM II

17.55 Przebój dnia
18.00 „Kino filmów morskich" — „Powstanie warszawskie"
18.30 Program lokalny
19.00 „Bzuki Warszawy" — film dokumentalno-poetycki
19.30 Dziennik
20.00 „Z biegiem Wisły" — wyszogrod
20.50 „Wieczory chopinowskie" — koncert w Żelazowej Woli — gra Halina Czerny-Stefańska
21.05 Razem z Dwójką
21.30 Pod niebieską flagą
22.50 Rozmowy intymne
23.30 DT — Wiadomości

PIĄTEK 2 sierpnia

PROGRAM I

9.00 „Domator" — „Reksio"
9.10 Teleferie: „Wakacje z komputerem" oraz film produkcji polskiej: „Rozelka Olaboga" (5) — „Panna z kosą"
10.10 „Domator — porady" — „Obyczaje codzienne" — „Ćwicz z nami"
10.30 DT — Wiadomości
10.40 Film dla 2 zmiany: „Kryptonim „Trianona" (1)
11.45 „Domator" — „Życie od kuchni"
17.15 Program dnia
17.20 DT — Wiadomości
17.30 Studio „Lato"
19.00 Dobranoc: „Pająk Chwat — wszystkich brat"
19.10 Studio festiwalowe — „Moskwa '85"
19.30 Dziennik
20.00 „Monitor rządowy"
20.30 „Kryptonim „Trianona" (1)
21.40 „Żniwa 85"
21.50 DT — Komentarze
22.20 Spotkanie z pisarzem — Halina Auderska
22.50 Studio „Lato"
23.20 DT — Wiadomości
23.25 Piosenka na dobranoc

PROGRAM II

17.55 Przebój dnia
18.00 „Bliżej prawa" — ordynacja wyborcza do Sejmu PRL
18.30 Program lokalny
19.00 „Zbliżenia"
19.20 Przeboje Dwójki
19.30 Dziennik
20.00 „Dzienna cry Yamuna" — film dokumentalny
20.30 „Yesterday" — obrazki baletowe do muzyki zespołu „The Beatles"
21.05 Razem z Dwójką
21.30 „Pod niebieską flagą" — „Żywność dla świata"
22.00 „Wilhelm Milczący" (5)
22.50 „Rozmowy intymne" — „O ojcach, o synach"
23.20 „Do zobaczenia jutro"
23.30 DT — Wiadomości

„SŁOWO LUDU". Redaguje kolegium. Redaktor naczelny Bronisław Zapała. Adres redakcji: 25-307 Kielce pl. Obrońców Stalingradu 2. Telefony: centrala — 460-31 i 460-32; redaktor naczelny: 424-62; zastępca redaktora naczelnego: 460-85 i 459-19; sekretarz redakcji: 472-55; dział ekonomiczny: 422-63; dział rolny: 473-51; dział sportowy: 457-42; dział miejski: 443-45; dział łączności z czytelnikami: 447-23; redakcja nocna: 520-36 (red. dyżurny); 502-43 (red. depeszowy); 526-34 (red. sport); 501-63 (dziekpłyny).

REDAKCJA W RADOMIU: 26-600 Radom, ulica Słowackiego 1, telefony: 237-36 290-64.

WYDAWCA: Robotniczo Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch" — Kielecki Wydawnictwo Prasowe, plac Obrońców Stalingradu 2, 25-307 Kielce, telefony: centrala — 460-31, dyrektor 465-64.

DRUK — Prasowe Zakłady Graficzne, ulica Sienna 2, 25-725 Kielce, centrala telefoniczna: 516-51.

PL ISSN 0137-9275. Nr indeksu 35040.

3 A-4

W widłach Wisły i Pilicy

SKAŁKA POLSKA

OD Łopuszna przez Batyrz ciągnie ku zachodowi niezbyt dobra szosa smołówkowa. W Antonielowie zamknięta jest ona pętlą, od której ogałęzia się biała droga o niewierzchni wapiennej. Wokół bezkresne łąki podzielone rowami melioracyjnymi. Wśród łąk pojedynczo, ale obszerne gospodarstwa. W chłopskim kamieniołomie przy drodze widać, jak siły drzemiące w ziemi zgniotły i pofałdowały twardy jurajski wapień. Od pagóru wywodzi się nazwa miejscowości: Jesteśmy w Skałce. Kiedyś były tu dwie wioski: Skałka Polska i Niemiecka. Ta ostatnią zamieszkiwało kilkadziesiąt rodzin kolonistów przybyłych z zachodu.

— Nie tak dawno czytaliśmy w „Magazynie" o tym, jak w nocy z 25 na 26 kwietnia 1943 roku partyzanci Gi. stoczyli walkę z kolonistami niemieckimi. Od wybuchów granatów spłonęły wtedy trzy niemieckie gospodarstwa, a w kilka godzin później odsiecz hitlerowska przybyła z Łopuszna wymordowała połowę mieszkańców Naramowa.

Od tego czasu lęk ogarnął mieszkańców Skałki Polskiej, położonej na skraju łąk przy lesie. Zorganizowano samoobronę, która polegała na wystawianiu posterunków obserwacyjnych i nocowaniu poza domem. Wieś liczyła 18 gospodarstw. Sołtysem był Antoni Łapot. Jego brat, upośledzony na umyśle pieciuga, donosił żandarmom w Łopusznie o kontaktach z partyzantami, utrzymywanych przez zamożną rodzinę kowala Fatalskiego oraz przez Andrzeja Sobczyka i Jana Łapota... bo tak mu się wydawało. Sołtyda przypuszczał się okupantowi potwierdzał relacje brata. Skądinąd Niemcy wiedzieli, że część oddziału partyzanckiego po akcji w Antoniolowie udała się ku Skałce Polskiej.

Hitlerowcy chcąc zapewnić bezpieczeństwo ocalałej części swych ludzi w Antoniolowie, Skałce Niemieckiej, Stojewsku, Karolińowie i wsi Pustoszów, postanowili utworzyć wtedy pacyfikacji Skałki Polskiej. Decyzję o tym podjął SS-und Polizeiführer im Distrikt Radom — Böttcher.

9 maja sołtys zwołał zebranie i zaręczył gospodarzom, że sankcji ze strony okupanta nie będzie, a ludzie nocujący w lesie mogą być narażeni na poważne nieprzyjemności. Dnia następnego kapitan Santer w posterunku żandarmerii w Łopusznie zarządził odprawę, oświadczając, że w Skałce Polskiej przebywają bandyci i podał projekt zniszczenia wioski. Wieś zostanie otoczona obstawą zewnętrzną — pierścieniem strzelców stojących 50 m od zabudowań. Obstawa wewnętrzna zamknie wieś karabinami maszynowymi, a uderzenie składać się będzie z czterech grup po trzech ludzi. Ci oczyszczą z bandytów zabudowania.

— Tego samego dnia w godzinach południowych żandarm Karl Landl pozostający w kontakcie z polskim ruchem oporu wysłał wiadomość przez Jaroslawę Zawadzką do leśniczego Zawady w Jasieniu. Ten był na tyle zaliwy, że informacje podał sołtysowi Antoniemu Łapotowi w Skałce Polskiej i próba ratowania ludzi spaliła na panewce.

Dnia maja o godz. 4.30 nastąpiła pobudka — łopuszańskich żandarmów. O trzeciej przyjechała ze Kielc dowódca akcji Gerulf Mayer i samochody naładowane policją oraz żandarmami.

O brzasku otoczono Skałkę Polską. Przeciw stu bezbronnym osobom śpiącym w chatach rzucono 300 uzbrojonych po zęby napastników. Mayer biegnąc łąką, wykorzystał moment, gdy nikt na niego nie patrzył, oddał kilka strzałów z pistoletu w ziemię i padł wołając: — Bandyci strzelają do nas! Atak! Obstawa zewnętrzna naprzód!

Spłoszonym ludziom sołtys polecił wracać do domów, mówiąc, że to tylko rewizja w poszukiwaniu ukrytej broni. Zaczęła się nieludzka rzeź mężczyzn, kobiet i dzieci. Zginęły 93 osoby, w tym mowodek liczący dwie godziny. Ocalało — łącznie z tymi, którzy byli poza wsią — dziewięć osób. Józef Fatalski leżąc w płytkim stawie widział, jak mordują mu rodzinę. Antoni Sobczyk umknął z pozogi i opalonego żywcem znalazły kobiety w szkółce leśnej na Fryszerce. Maria Sobczyk zaskwiła się dużym obrazem świętym.

Kolonści niemieccy też mordowali. Rej wodził Lachman „Górki" pod Naramowem. Potem z brzydkiemi czterema samochodami ciężarowymi i przydzielonym mu oddziałem bandytów rabować niemie. Gdy kura nie dała się złapać, strzelano do niej. Wieś płonęła.

15 maja na zgliszcza przybyli zza lasu mieszkańcy Ewelinowa z sołtysem Antonim Ociepką. Zebrali zwęglone szczątki pomordowanych i włożyli je do wspólnej mogiły na krzyżowkach. W miejscu tym zniknęło się dziś pomnik z żelaza białym i mieczami.

Pożar objął dom sołtysa. Sprzęty miał on już wcześniej załadowane na furmance i odjechał z rodziną do zastępczego mieszkania, które wskazali mu Niemcy. Zginął zresztą wnet, spotkawszy oko w oko partyzantów.

Brat sołtysa, zalany rozmiarami zbrodni, odwołał w Kielcach przed Niemcami swe dotychczasowe zeznania, a gdy zaczął obciążać donosami kolonistów, poszedł do obozu, a następnie do gazu.

Żandarm z posterunku w Łopusznie, Austriak Karl Landl, agronom z zawodu, podwoinie we wspomnieniach napisał: *„Tak, więc likwidacją Skałki ma być zwykłym morderstwem dokonanym na podstawie donosów spreparowanych i wyolbrzymionych przez Volksdeutschów z Antoniełowa i przez Rhodego".*

Dziś Skałka Polska liczy jedynie 8 gospodarstw. Przy drodze tryska, jak dawniej, kryształowa woda z żelaznej skały i zasila staw koło kuźni, a opodal granitowy pomnik przypomina okropności minionych czasów. Józef Fatalski opowie wiele, jeśli tylko znajdzie wolną chwilę.

JERZY FIJAŁKOWSKI

KRONICZKA aktualności (281)

REDAGUJE ZBYSZEK JUNKA

Z teki rysownika Ginąca architektura

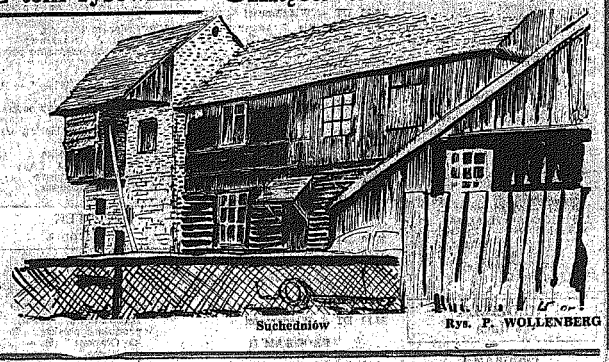

Suchedniów

Rys. P. WOLLENBERG

Poetyckie imię przyjaźni

DORA GABE

Nie mogłem sobie nic sensownego przypomnieć — nie znałem tego nazwiska. Mój sofijski przewodnik uśmiechnął się kwaśno:

— Dora Gabe! No wiesz, przecież to świetna tłumaczka waszej poezji. Teraz pojmujesz, skąd znam Kasprowicza. Słowiańskiego?

Kiedy później, już nad Silnicą, nadrabiałem pospiesznie luki w wiadomościach — zapragnąłem gorąco przedstawić czytelnikom, choćby skrótowo, postać pięknej Bułgarki, zafascynowanej Polską.

Była jedną z tych cudzoziemek, które przypadek zetknął z naszym krajem.

Obiecująco zapowiadający się sofijski uczony, docent Bojan Panew, entuzjasta i popularyzator polskiej literatury, przyjeżdża do Warszawy wraz z młodziutką żoną, czarnooką Dorą. Bojan zbiera materiały do przyszłych prac o stosunkach polsko-bułgarskich, pasjonuje go twórczość poetów znad Wisły. Dorę łączą z mężem wspólne zainteresowania. Ma już wydany zbiorek „Fiołki".

Przebywają w Warszawie kilka miesięcy. Urzeka ich również Kraków. W starej stolicy wszystko jest inne, chociaż dziwnie bliskie i swojskie. Wspaniale dźwięczą mowa, wiersze i pieśni.

Powstaje pierwszy utwór poświęcony Polsce — wiersz o grobach wawelskich, o Mickiewiczu, nad którego „Dziadami" pracował, właśnie Bojan.

Kiedy Dora wróciła do Sofii, odżyły wspomnienia. Uczy się polskiej gramatyki, brnie przez zawiłości języka. Zauroczona dopiero co poznanym krajem i jego mieszkańcami, na prośbę małżonka zaczyna tłumaczyć fragmenty „Pana Tadeusza". Po trzech latach ukazują się one w sofijskim „Biuletynie Polskim".

Dora reaktywuje wraz z Bojanem powstałe w 1918 roku Towarzystwo Polsko-Bułgarskie, przekłada dla „Przeglądu Polsko-Bułgarskiego" utwory naszych wieszczów. Najpierw „Sędziów" Wyspiańskiego — rzecz językowo dla obcokrajowca bardzo trudną.

Następnie Gabe zajmuje się twórczością Jana Kasprowicza „Moja pieśń wieczorna" udostępniona zostaje bułgarskim czytelnikom w antologii „Polscy poeci". Ukazują się „Hymny".

Przedtem jeszcze w roku 1922 — wojażując po Polsce z odczytami — Gabe poznaje Kasprowicza i jego żonę Marusię. Bawi w ich mieszkaniu, we Lwowie, podejmowana jest w tatrzańskim siedzibszczu na Harendzie. Dwie kobiety nawiązują serdeczną przyjaźń. Także Kasprowicz jest pod nieodpartym urokiem gościa. Pisze dla Dory dowcipny wiersz, dedykuje książki.

Dora Gabe nie tylko tłumaczy. Wśród swoich, rodaków gorliwie propaguje wszystko, co tchnie polskością.

Po wojnie Gabe znów przybywa do Warszawy. Niektórzy pamiętają ją jeszcze z okresu 1947—1949, kiedy pełniła funkcję attache kulturalnego przy bułgarskiej placówce dyplomatycznej.

Zawsze zadziwiała nieprzeciętną osobowością, dorobkiem literackim. Piękna, subtelna, posiwiała Dora wciąż urzekała otoczenie. O niej to powie w zakończeniu wiersza „Do Dory Gabe" jeden z młodych poetów:

„Cóż moja młodość wobec
światła
słów — w Twoich oczach
zapalonych"

Zasłużona popularyzowaniem kultury polskiej wśród Bułgarii oraz bułgarskiej w Polsce jest jednak powoli zapominana. I choć w Wielkiej Encyklopedii Powszechnej czytamy: „Dora Gabe, poetka bułgarska, utalentowana tłumaczka poezji polskiej..." — myślę, iż czytelnicy wie o niej za mało.

IGNACY WNUK

FIGURY

Okropny jest los figur szachowych. W ciągu całej, choćby najdłużej trwającej partii (a tym bardziej poza partią) nie mają one nic do powiedzenia. Gracz przesuwa je na szachownicy według swojego widzimisię, zdejmuje z pola kiedy ma na to ochotę (o figurze takiej mówi się, że została zabita) lub awansuje kierując się wyłącznie swoimi chytrymi kalkulacjami. Figury cały czas muszą milczeć i posłusznie robić wszystko, co szachiście przyjdzie do głowy. A szachiści mają nieraz niesłychanie dziwne pomysły.

Znałem, na przykład, takiego inżyniera, który w każdej figurze wydrążył głęboki otwór, a następnie umieścił tam miniaturowe urządzenie elektroniczne zaprogramowane w następujący sposób: kiedy on wykonywał jakiekolwiek, nawet mało ciekawe lub wręcz biedne, posunięcie, z małego głośnika w środku figury rozlegały się słowa: „Świetny ruch", albo: „Bardzo dobre posunięcie" czy też: „Jakie mądre zagranie". Natomiast kiedy posunięcie wykonywał przeciwnik figury reagowały na ciepło ludzkiej ręki), wtedy dotykana figura komentowała je zdaniem: „Bardzo słaby ruch", albo: „Zupełnie do niczego". Mało jest graczy, których tego rodzaju komentarze — w dodatku wypowiadane przez kawałek drewna — nie wyprowadziłyby z równowagi. A wiadomo, że człowiek zdenerwowany nie myśli poprawnie, a więc również nie działa skutecznie. Dlatego inżynier ów, chociaż był graczem bardzo lichym, prawie nigdy nie przegrywał partii szachów. Pewnego razu kosa, jak mówią, trafiła jednak na kamień.

Naszemu inżynierowi wypadło grać z technikiem, który wbudował do figur szachowych miniaturowe urządzenia rozstrajające nerwy przeciwnika. Urządzenia działały w ten sposób, że po każdym ruchu przeciwnika jedna z figur wypowiadała pod jego adresem jakąś inwektywę, w rodzaju: „Co za cymbał", „Ale dureń!" Nasz inżynier i na to znalazł sposób. W niektóre spośród swoich figur wstawił nadajniki zagłuszające wszystkie pochwały pod adresem przeciwnika, a przepuszczające pochwały pod swoim adresem. Od tego czasu nikt nie jest w stanie wygrać z nim partii szachów. Jak to dobrze, że ludźmi nie można manipulować w podobny sposób... Musielibyśmy nazywać ich figurantami.

J. KARSKI

2×2=?

Tekst poniższy autor złożył w redakcji 14 bm. i okazał w „Przeglądzie Tygodniowym" (nr 28) z tego samego dnia znaleźliśmy reportaż pt. „Przyszła krysko", szeroko traktujący o sprawie K. Szumańskiego. Ciekawych odsyłamy do tego reportażu.

Spekulacje o spekulacji

Wśród wielu pojęć krążących dziś po polskich ulicach, wpychających się do naszych mieszkań, spieszących ku nam z gazetowych szpalt — najczęściej pojawia się słowo „s p e k u l a c j a". Określenie wymyślone dawno, dziś wszakże przeżywające jakby swój beneficjum. Pojęcie „spekulacja" mieści się, oczywiście, w tym worku, w którym gnieździ się słowa, powiedziałbym, g o r s z e. Gorsze od tych zdobiących nasze życie publiczne, takich, jak np. pojednanie czy patriotyzm. „Spekulacja" jest słowem brudnym, robaczywym, śmierdzącym społeczną zdradą. Niestety, jak nad wieloma innymi, tak i nad tym pojęciem balansuje czasem znak zapytania. Bo i owszem, każdy z nas wie, co ono oznacza, jak je skomentować, jaką mu dać definicję. Wątpliwości obłażą nas jednak, gdy słowo to raptem nie chce pasować do k o n k r e t n e g o faktu, zdarzenia mu przypisanego. Oto notatka, która powinna zaświadczyć, że owych wątpliwości nie wysseżem ze swojego brudnego palca krytykanta, malkontenta, opozycjonisty, przedrzeźniacza. Przytoczam ją w całości za „Echem Dnia" (nr 122):

„Prokurator rejonowy w Przemyślu wszczął śledztwo w sprawie spekulacyjnego handlu pieczywem. Zarzut popełnienia tego przestępstwa przedstawiono 53-letniemu mieszkańcowi Przemyśla Kazimierzowi Szumańskiemu, który dojeżdżając codziennie do pracy w miejscowości Stubno zawoził nabyte uprzednio w piekarniach od 200 do 400 bułek i około 100 rogalików i sprzedawał okolicznym mieszkańcom po cenach spekulacyjnych. Zarzucono mu, iż łącznie w okresie ostatnich dwóch lat sprzedał pieczywo o wartości około 2300 tys. zł, osiągając nienależny mu zysk w kwocie około miliona złotych. Prokurator zastosował wobec K. Szumańskiego areszt tymczasowy. Na poczet grożących podejrzanemu kar majątkowych zabezpieczono gotówkę i mienie ruchome o wartości ok. 800 tys. zł".

Są pytania! Są, są! A więc: 1) czy Szumański, kupując w piekarniach przemyskich bułki (od 200 do 400) i rogaliki (około 100) całkowicie pozbawiał mieszkańców Przemyśla tego chrupiącego pieczywa?; 2) jeśli nawet wypywał on nie część, lecz całą produkcję przemyskich piekarni (od 200 do 400 bułek i około 100 rogalików), to przecież nie sprzedawał on tych cymesów rewizjonistom z RFN, lecz obywatelom PRL, tyle że mieszkającym nie w Przemyślu, a w Stubnie, no więc, czy Polacy z Stubno są gorsi od Polaków z Przemyśla?; 3) gdyby Szumański nie dowoził do Stubna bułek i rogalików, dowoziłyby je tam wozy urbanie na bojowe, emanujące solidnością napędu — WSS, PSS, WPHW, MHW itd.? 4) gdyby taka bajka była prawdą, że wozy WSS, PSS łakomie dowoziłyby bułki i rogaliki do Stubna, to po pierwsze — dlaczego nie dowoziły po drugie — WSS, PSS itd., dowożąc do Stubna bułki i rogaliki, sprzedawałyby je tam po tej samej cenie, co w Przemyślu? 5) dziś, gdy Szumański siedzi, dokarmia obywateli Stubna bułkami i rogalikami? 6) gdyby WSS, PSS itd. dowoziły bułki i rogaliki do Stubna i sprzedawały je tam po cenie niższej od cen Szumańskiego, kto by kupował bułki i rogaliki u Szumańskiego?

Też pytania, ale już natury ogólniejszej: czy oby każdy przypadek spekulacji jest solidnie konfrontowany z pojęciem s z k o d y s p o ł e c z n e j? W przemysko-stubnińskim przypadku, jaka była szkoda społeczna? Co przez ten dowóz straciło państwo, co mieszkańcy Stubna? Dla nie ma w Stubnie Szumańskiego, nie ma tej bułek i rogalików. Jest za to proworządność w Stubnie. I dobrze, że jest. Tyle, że proworządność nie zastąpi bułek i rogalików.

Przepraszam, to są tylko moje spekulacje (myślowe! myślowe! za to się nie wsadza, choć to nie zawsze wiadomo). Spekulacje z powodu, być może, mało precyzyjnej notatki gazetowej o spekulacji. Po kiego więc drukujemy takie za przeproszeniem (...grzeczny jestem! sam siebie ocenzurowałem).

RYSZARD SMOŻEWSKI

KRZYŻÓWKA

Poziomo: 1) dopływ dopływu rzeczki, 3) pierwsze słowo tytułowe pierwszej części Sienkiewiczowskiej „Trylogii", 9) dyryguje, 9) dziura w murze obramowana, 10) I Barbarossa, 12) nad głową w mieszkaniu, 13) różnokolorowy kwiat ogrodowy bez zapachu, 17) przy ujściu Skaidy, Renu i Mozy, 18) pogłos, 20) drobnolistna ... mocno pachnąca rośnie dziko na piaskach, 21) ozdoba (ubraniowa) pod szyją, 22) tajtun.

Pionowo: 1) pomost dla skazańców, 2) gawron lub nierozgarnięty, 4) gniady koń, 5) wywieranie wpływu na kogoś w jakiejś sprawie, 6) sztuka piękna, 7) rzymska bogini kwiatów i wiosny, 8) „archipelag" gwiazd, 11) pobudka, 14) mistrzowsko gromadzi zapasy, 15) Ferenc, wielki kompozytor, 16) napisał *Inkluzowe wiano, Ucieczkę z raju* i inne powieści z życia wsi, 19) góry z jeziorem Titicaca.

Wśród czytelników, którzy w terminie 12 dni od daty numeru nadeślą rozwiązanie, losujemy dwa bony PKO po 250 zł i książkę. Pod adresem redakcji („Słowo Ludu" 25-367 Kielce, pl. Obrońców Stalingradu 2) prosimy dopisać:

KRZYŻÓWKA
Z NR. 1-3-5-2

Rozwiązanie z nr. 1345

Poziomo: konglomeracja, miłocenie, bandos, ognisko, klakier, tyranie, pergola, rokoko, Krasicki, neopozytywizm.

Pionowo: kompozytor, Gałki, ośnik, Ereb, ałun, jajo, amator, dzieło, surrealizm, nędruk, stanik, oklep, Evatt, gniew, obie, okup, okaz.
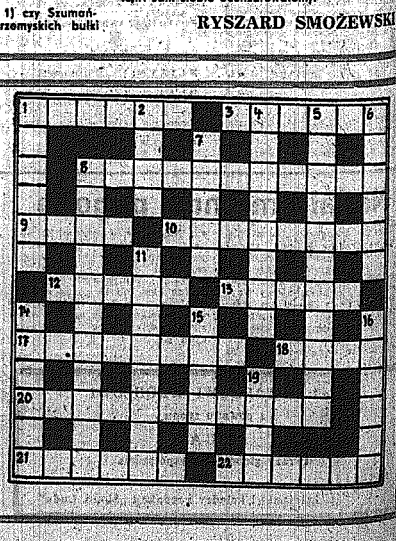
NAGRODY wylosowaliśmy dla **Alny Miklewskiej-Tuz** ze Skarżyska-Kam., **Henryka Kapelusza** z Bukowej i **Wincentego Kłobukowskiego** z Kielc.